10 GR

Warszawa, środa 1 stycznia 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R

Nr. 1 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

Przyjaciołom i Czytelnikom naszego pisma składamy serdeczne życzenia

DOSIEGO ROKU!

NASZE ABC

Życzenia noworoczne

(w) Jak co roku, z uderzeniem godziny dwunastej życzyć sobie będziemy wszyscy pomyślnego Nowego Roku.

Od lat paru w zwyczaj niemal weszło, że ludzie, składając sobie życzenia noworoczne, mówią: „Aby tylko nie było gorzej, niż w tym roku". I może właśnie dlatego co roku jest gorzej. Bo człowiek, którego marzeniem jest, ażeby nie było wiele gorzej, niż jest, napewno doczeka się, że będzie o wiele gorzej. Dlatego nie życzmy sobie w tym roku, aby nie było gorzej. Życzmy sobie, aby było zupełnie inaczej.

Życzymy naszym Czytelnikom przedewszystkiem pokoju. Ale nie pokoju między Włochami i Abisynją, czy pokoju, oznaczającego zawarcia jakichś paktów. Życzymy im pokoju wewnętrznego — aby jasno widzieli, do jakiego celu dążą i mieli przeświadczenie o słuszności swego postępowania. Na tej podstawie niech wzrośnie zrozumienie i współpraca między Polakami — to jest nasze drugie życzenie. Wierzymy, że jeśli te dwa nasze życzenia spełnią się choć w części, to tem samem spełni się zasadnicze życzenie, wyrażone na początku, iż nietylko nie będzie gorzej, ale będzie zupełnie inaczej.

Kiedy więc siądziemy, aby wspólnie oczekiwać nadejścia Nowego Roku, nie traćmy zbyt wiele czasu na rozpamiętywanie rzeczy przykrych, które nas spotkały w minionym roku. Nie martwmy się także tem, co nas może spotkać w roku przyszłym. Myślmy o tem, co w roku 1936 urzeczywistnimy, czego dokonamy i jakie mamy nie marzenia, ale realne zamiary.

W tych warunkach nasze życzenia noworoczne nie będą komunałem, ani czczem zachowaniem tradycji, ale będą posiadały rzeczywistą wartość dla roku nadchodzącego.

Bomby w Czerwonym Krzyżu

Kłamliwy raport rasa Desty

PARYŻ, 31, 12, (PAT.). Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Źródła abisyńskie podają, że podczas bombardowania z samolotów włoskich na froncie ogadeńskim w pobliżu Dolo, kilka bomb spadło na posterunek szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Odłamkiem jednej z bomb został zabity lekarz naczelny.

ADDIS ABEBA, 31. 12. (PAT). Ras Desta donosi, iż samoloty włoskie zbombardowały oddział szwedzkiego Czerwonego Krzyża, niszcząc go całkowicie. Zginęło 9 Szwedów, członków misji, oraz 23 Abisyńczyków, którzy im towarzyszyli.

Delegat międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Abisynji wysłał depeszę z protestem przeciwko bombardowaniu misji do Genewy.

LONDYN, 31. 12. (PAT.). — Rząd abisyński podaje wiadomość, że ambulans szwedzkiego Czerwonego Krzyża został zbombardowany wczoraj przez samoloty włoskie w odległości 20 mil od Dolo. Szef ambulansu jest ranny.

SZTOKHOLM, 31. 12. (PAT.). Szwedzka agencja telegraficzna donosi: Czerwony Krzyż szwedzki potwierdza fakt zbombardowania ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża przez samoloty włoskie w prowincji Borona.

Prezes abisyńskiego Czerwonego Krzyża donosi, iż lekarz naczelny misji, dr. Hylander jest ranny i że samolotem sanitarnym przewieziono go do Addis Abeby.

SZTOKHOLM, 31. 12. (PAT.). Szwedzki Czerwony Krzyż dotychczas nie został poinformowany o szczegółowym przebiegu ataku włoskiego na ambulans szwedzki w Abisynji.

Konsul szwedzki w Addis Abeba, dr. Hanner donosi, iż samolotem Czerwonego Krzyża udał się niezwłocznie na miejsce, gdzie ambulans szwedzki był zbombardowany przez samoloty szwedzkie.

W godzinach wieczornych napłynęło wczoraj do Warszawy mnóstwo depesz za pośrednictwem PAT-a, agencji Havasa i agencji Reutera. Wszystkie te depesze były najzupełniej sprostowane.

Jak to czytelnicy mogą sami osądzić z wyżej zamieszczonych depesz, niektóre z nich mówią o zabiciu naczelnego lekarza, inne zaś, poparte autorytetem szwedzkiego Czerwonego Krzyża, donoszą, że lekarz jest ranny i był odwieziony samolotem do Addis Abeby.

Co do oświadczenia rasa Desty, to źródła tego nie można traktować poważnie. Ras Desta donosi o śmierci 9 Szwedów, podczas gdy sami Szwedzi wiedzą tylko o jednym rannym.

Wypada również podkreślić, że Ambasada Włoska w Warszawie wielokrotnie uprzedzała redakcje dzienników o nadużywaniu znaku Czerwonego Krzyża w Abisynji. Znak ten bywa umieszczany na wszelkich budynkach, nie wyłączając miejsc rozrywkowych.

Nowe dekrety

W numerze sylwestrowym Dziennika Ustaw ogłoszono dwa dalsze dekrety Prezydenta R. P. w związku z akcją naprawy skarbu, wchodzące w życie z dniem 1 stycznia. Jeden z nich podwyższa podatek od drożdży piekarnianych z 1,50 na 1,85 zł. od kilograma i nadaje Ministrowi Skarbu prawo ustalania ceny sprzedażnej drożdży, drugi znosi pobór nadzwyczajnego dodatku do podatków przy poborze podatku od kapitałów i rent, podwyższając równocześnie jego stawki: z 20 do 30 proc., z 10 do 11,5 proc. i z 0,540 do 0,612 proc.

3 stycznia otworzą się więzienia

W Warszawie uzyska wolność 1.000 ludzi

Departament karny Ministerstwa Sprawiedliwości opracowuje po ogłoszeniu ustawy amnestyjnej w „Dzienniku Ustaw", zestawienia dotyczące liczby więźniów wypuszczonych na wolność. Jak wynika z pierwszych sprawozdań prowizorycznych, nadesłanych przez zarządy zakładów karnych na terenie Warszawy, w stolicy odzyska wolność blisko 1000 więźniów, z czego 400 przypada na więzienie Mokotów przy ul. Rakowieckiej, 400 na Aresz Centralny przy ul. Daniłowiczowskiej i 200 na więzienie Pawiak przy ul. Dzielnej.

Redakcja „Dziennika Ustaw" otrzymała już w dniu wczorajszym tekst ustawy amnestyjnej opatrzony podpisem Pana Prezydenta R. P. dla ogłoszenia. Rozpoczęto już składanie tekstu ustawy na linotypach, tak, by ukazała się ona w „Dzienniku Ustaw" w przewidywanym terminie dnia 3 stycznia.

Za miesiąc — jednolite czapki

Zmiany w mundurach lotników

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wojskowych wprowadzone będą od przyszłego miesiąca we wszystkich formacjach armji czapki nowego typu.

Rogatywki ze sztywnem denkiem muszą już być noszone obowiązkowo, począwszy od dnia 1 lutego 1936 roku.

Niebawem wydane będzie rozporządzenie o zmianie mundurów żołnierzy lotników. Kolor sukna na mundury będzie szary z odcieniem stalowym. Krój mundurów pozostanie bez zmiany. Czapki krojem przypominać będą czapki marynarzy o czarnym otoku z czarnym, lakierowanym daszkiem. Płaszcz będzie dwurzędowy, długi, w tym samym kolorze, co mundur. Skórzane kurtki będą koloru czarnego. Zamiast obowiązujących lotników żółtych wypustek będą czarne.

Oficerowie nosić będą do munduru o kroju frencza angielskiego i długich spodni, koszule ciemno-stalowe i czarny krawat wełniany. Poza służbą i przy wystąpieniach uroczystych mogą nosić oficerowie białą koszulę, sztywny kołnierzyk i czarny krawat.

Dwa razy płonął gmach

goszczący Akademję Literatury

W gmachu centrali Muzeum Narodowego na Kr. Przedmieściu 32 (Pałac Potockich), wybuchł nocy dzisiejszej około godziny 1-szej pożar. W gmachu tym mieści się również Akademja Literatury. Zaalarmowano straż ogniową. Na miejsce pożaru przybyły 4 oddziały i przystąpiono natychmiast do energicznej akcji. Pożar po dwugodzinnej akcji ugaszono. Zachodzi podejrzenie, iż od niedopałka papierosa zapaliła się podłoga. O godzinie 3-ciej w nocy oddziały straży odjechały, a na miejscu pożaru pozostali tylko dyżurni strażacy, którzy czuwali do samego rana.

O godzinie 11-ej w południe straż ogniowa została ponownie zaalarmowana, iż w gmachu znowu wybuchł pożar. Na miejsce przybył II-gi oddział straży, który przystąpił ponownie do akcji ratowniczej. Pożar o godzinie 1-szej popołudniu został ugaszony. Dzięki energicznej akcji straży ogniowej cenne zbiory, przeważnie książki dużej wartości, ocalały. Straty są dość poważne.

Celem ustalenia przyczyn ponownego pożaru specjalna komisja prowadzi dochodzenie. Wobec przypuszczenia, iż również drugi pożar powstał od niedopałka papierosa, wydano zarządzenie zabraniające palenia tytoniu na terenie zabytkowego gmachu.

O zwyżkę cen pieczywa

dopominają się piekarze

Organizacje piekarzy warszawskich, które przed dwoma tygodniami zgodziły się na poważną obniżkę cen pieczywa, zmieniły swoje stanowisko i podjęły u władz administracyjnych zabiegi o rewizję cennika. Piekarze powołują się na to, że w drugiej połowie grudnia nastąpiła zwyżka cen mąki. Mąka żytnia podrożała z 21 do 23 gr. za kg., zaś mąka pszenna lepszych gatunków do 38 — 39 gr. za kg., t. j. przeciętnie 2 gr. na kg. W tym stanie rzeczy cechy piekarzy twierdzą, iż produkcja pieczywa jest deficytową i przynosi straty do 15 proc. obrotu.

Piekarze żądają podniesienia ceny bułek o 1 gr. na sztuce, zaś chleba o 2 gr. na kg. Postulaty cechów piekarskich będą niewątpliwie skrupulatnie zbadane, gdyż zniweczyłyby one ogólną obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby.

Płonący okręt z amunicją

dotarł szczęśliwie do portu

LONDYN, 31. 12. (ATE.). — Na pokładzie 8000-tonowego okrętu holenderskiego „Tarakan", który z ładunkiem materjałów wybuchowych wyjechał z Amsterdamu w drogę do Indyj Holenderskich i znajduje się obecnie w pobliżu portu Plymouth, wybuchł pożar. Załoga zwalcza żywioł, nie dopuszczając przedewszystkiem do rozszerzenia się ognia na pokład, gdzie znajdują się materjały wybuchowe.

Według ostatnich depesz otrzymanych drogą iskrową od kapitana statku „Tarakan" zdoła według wszelkiego prawdopodobieństwa dotrzeć szczęśliwie do portu w Plymouth, gdzie po zupełnem ugaszeniu pożaru poddany będzie gruntownej reperacji.

LONDYN, 31. 12. (PAT.). — Parowiec holenderski „Tarakan", na którego pokładzie powstał pożar, zawinął bezpiecznie do zatoki Cawsand w pobliżu Plymouth.

„Tarakan" płynął z Amsterdamu do Indyj Holenderskich z ładunkiem samochodów i 80 tonnami amunicji.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc styczeń

Płk. Lindbergh na lądzie

ukrył się natychmiast po wylądowaniu

LONDYN, 31. 12. (PAT.). Tajemnica pobytu płk. Lindbergha i jego rodziny, wzbudzająca od kilku dni wielkie zainteresowanie w Anglji i St. Zjednoczonych, jest już wyjaśniona. Dziś otrzymano komunikat urzędowy, który stwierdza, że płk. Lindbergh z rodziną znajduje się na pokładzie parowca amerykańskiego „American Importer", który zawinie do Liverpoolu dziś około 11 rano.

LIVERPOOL, 31. 12. (PAT.). Parowiec „American Importer" wszedł do portu o godz. 11-ej. Policja wydała specjalne zarządzenia, utrudniające dostęp do statku.

Dziennikarze nie mogli otrzymać od Lindbergha wyjaśnień co do celów jego podróży. Samochód Lindbergha, który zatrzymał się w odległości kilka metrów od pomostu, oddalił się w nieznanym kierunku, eskortowany przez samochód policyjny.

LIVERPOOL, 31. 12. Rodzina Lindbergha, zmyliwszy czujność reporterów, opuściła miasto, udając się w nieznanym kierunku.

„Precz z Anglją!"

Okrzyki na ulicach Kairu

KAIR, 31. 12. (PAT.). Przed uniwersytetem studenci zorganizowali dzisiaj manifestację, wykorzystawszy w tym celu uroczystość otwarcia kongresu chirurgji. Zgromadzone po obu stronach głównego wejścia tłumy studentów witały przybywających na kongres delegatów okrzykami: „Precz z Anglją, Egipt dla Egipcjan, precz z wysokim komisarzem!"

Ponieważ nie doszło do poważniejszych zajść, policja nie interwenjowała.

Wciąż ciepło

W Cieszynie i Przemyślu 12 stopni

W całej Polsce panowała wczoraj pogoda chmurna i miejscami mglista z rozpogodzeniami w środku kraju, na południu i na zachodzie a z drobnemi deszczami w niektórych miejscowościach na Wileńszczyźnie. O godz. 14 termometr wskazywał: 2 stopnie w Wilnie, 3 w Mławie, 4 w Suwałkach i Zaleszczykach, 5 w Gdyni i Pińsku, 6 w Bydgoszczy i Łucku, 7 w Warszawie i Poznaniu, 8 w Ostrowie Wielkopolskim, 9 w Łodzi, Zakopanem i Katowicach oraz 12 w Cieszynie i Przemyślu.

Dziś w dalszym ciągu pogoda bez większych zmian. Naogół chmurno z rozpogodzeniami, miejscami mglisto lub drobny deszcz. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry południowe i południowo - zachodnie.

Szajki bandytów

w pobliżu Pekinu

PEKIN, 30. 12. (PAT). Wielkie szajki bandytów, pochodzące z Mandżurji, jak donosi Havas, zbliżają się do Pekinu, od którego są oddalone zaledwie o 45 km.

Bandyci splondrowali po drodze liczne wioski i miasteczka, których mieszkańcy zbiegli do Pekinu.

„Polski" strajk

w kopalni angielskiej

LONDYN, 31. 12. (ATE.). — Górnicy kopalni Ferneli (Glamorgan) przystąpili wczoraj do strajku i nie wychodzą z kopalni. Powodem strajku jest zatarg o płace.

W podziemiach kopalni znajduje się grupa 13 górników, która oświadczyła, że nie opuści szybu dopóki nie będą uwzględnione ich żądania.

Duch wojsk włoskich — doskonały

Mussolini o propozycjach paryskich i wojnie w Afryce

RZYM, 30.12. (ATE). Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów Mussolini wygłosił dłuższe expose o obecnej sytuacji międzynarodowej. Szef rządu włoskiego zrzucił z siebie odpowiedzialność za niepowodzenie paryskiej akcji medjacyjnej. Według komunikatu oficjalnego Mussolini oświadczył, że propozycje paryskie, które posiadały charakter prowizoryczny były dalekie od zaspokojenia minimalnych żądań włoskich i nie dawały skutecznej gwarancji bezpieczeństwa kolonij włoskich oraz interesów Włoch w tej części świata. Zresztą projekt paryski upadł przedtem aniżeli Rada Faszystowska mogła się nim zająć. Przyczyn niepowodzenia projektu paryskiego oraz odpowiedzialności za to należy szukać poza granicami Włoch.

Następnie Mussolini omówił sytuację wojenną i stwierdził, że pozycje włoskie leżą częściowo w odległości 170 klm. od dawnej granicy. Ofenzywa wymaga zorganizowania zdobytych terenów celem przywrócenia komunikacji oraz przygotowania nowych działań wojennych. Dlatego też konieczna jest pewna przerwa, co jest zjawiskiem zwykłem w wojnach kolonjalnych. Należy zaznaczyć, że bezdrożne przestrzenie Tembien wynoszą siódmą część terytorjum Włoch, zaś wojska włoskie są oddalone o 700 klm. od swej bazy operacyjnej t. j. portu Massaua. Duch wojsk włoskich jest doskonały.

Premjer omówił wyniki zbiórki złota i innych metalów, podkreślając dobrowlony charakter tej akcji. Następnie Mussolini przeszedł do spraw gospodarczych, zaznaczając, że cały naród prowadzi zorganizowaną akcję obronną przeciwko gospodarczemu oblężeniu Włoch. Wszystkie siły narodowe oraz zapasy zostały zużytkowane. Przemysł chemiczny stara się zastąpić pewne produkty przez namiastki.

Po omówieniu akcji celem poparcia przemysłu wojennego, Mussolini wspomniał o zawartych niedawno traktatach handlowych z Austrją, Węgrami, Szwajcarją i Niemcami oraz o konferencji morskiej w Londynie.

Pomimo zwycięstwa w Izbie

Sytuacja rządu Lavala

wciąż niepewna

PARYŻ, 30. 12. (PAT). Po ostatniej próbie sił na terenie parlamentarnym, w życiu politycznem nastąpiło pewne odprężenie, którego jednak nie należy utożsamiać z całkowitem wyjaśnieniem sytuacji wewnętrznej. Jakkolwiek osobiste powodzenie Lavala nie ulega wątpliwości, w kołach politycznych jednakże zadają sobie pytania następujące: 1) jak długo rząd cieszyć się będzie owocami zwycięstwa, 2) na jakiem polu należy oczekiwać nowego ataku lewicy i 3) jak się dalej zachowają radykali, a raczej Herriot. O pewnem zamieszaniu, panującem w kołach politycznych, świadczy również wiadomość podana dziś rano przez „Figaro", a dementowana popołudniu przez koła rządowe o przyspieszeniu o miesiąc terminu wyborów.

Wielka prasa informacyjna z pewną rezerwą komentuje ostatnie wypadki polityczne, zamieszczając zato obszerne opinje zagraniczne, witające przychylnie sukces parlamentarny premjera Lavala. Dzienniki prawicowe i umiarkowane uważają, iż w każdym razie wszystkie czynniki zdają się przemawiać za tem, że rząd ma zapewniony przed sobą cały styczeń a nawet, jak przypuszczają niektórzy, przetrwa do nowych wyborów.

„Le Jour" zaznacza, iż krążą pogłoski, jakoby część ministrów radykalnych (dziennik ma tu na myśli z pewnością min. Herriota) chciała skorzystać z tej przerwy parlamentarnej do 16 stycznia, by złożyć swoje portfele do dyspozycji premjera. „Le Jour" jednak nie daje wiary tym przypuszczeniom. Gdyby nawet tego rodzaju ewentualność była prawdopodobna, to nie mogłoby jednakże nastąpić przed posiedzeniem rady ministrów, które odbędzie się w przeddzień rozpoczęcia obrad parlamentarnych w połowie stycznia.

Pozatem w kołach radykałów zapewniają, iż wbrew życzeniom skrajnego skrzydła partji radykalnej, min. Herriot nie zechce wziąć na siebie odpowiedzialności za otwarcie kryzysu ministerjalnego na kilka miesięcy przed wyborami. Sprawozdawca polityczny „Figaro" nie wierzy również w możliwość wybuchu kryzysu ministerjalnego w styczniu. Jedynie trudności w polityce wewnętrznej mogą być groźne dla rządu, jednakże dziennik również przypuszcza, iż parlament, który zbierze się 16 stycznia, będzie się znajdował w obliczu kampanji wyborczej. Trudno jest więc przypuszczać, by w tego rodzaju warunkach zgodzono się z łatwością na otwarcie kryzysu rządowego. Te same — zdaniem „Le Figaro" — czynniki, które dotychczas hamowały wszelkie radykalne rozwiązania sytuacji, a mianowicie wyraźna tendencja francuskiej opinji publicznej do utrzymania zarówno pokoju wewnętrznego jak i zewnętrznego działać będą również i w najbliższych miesiącach.

Trudno jest więc przypuszczać, by po otwarciu obrad parlamentarnych deputowani lewicowi wobec zdecydowanych nastrojów prowincji francuskiej wyraźnie łaknącej spokoju chcieli wywołać kryzys rządowy.

Przy małem zainteresowaniu odbył się

Wiec protestacyjny kobiet

w sprawie zamierzonych redukcyj mężatek

Wczorajszy wiec protestacyjny, zwołany przez Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, w sprawie redukcji mężatek zgromadził niewiele kobiet; przybyło bowiem zaledwie kilkadziesiąt osób. Dyskusja nad projektem dekretu rządowego o redukcji mężatek była jednak gorąca i nie pozbawiona kilku interesujących momentów.

Stwierdzono, że sytuacja wielu małżeństw pracujących przedstawia się opłakanie; wiele małżeństw współczesnych jest zawieranych z myślą utrzymania rodziny z podwójnych dochodów: żony i męża. Wspólne dochody są często tak szczupłe, że nie wystarczają na pokrycie potrzeb i zredukowanie żony powoduje często katastrofę finansową. Nowy dekret stwarza groźbę podkopania rodziny, tembardziej, że redukcje tyczyłyby małżeństw młodych, o dochodach stosunkowo niskich. Dzisiejszy stan rzeczy obrazują cyfry tyczące ilości narodzin w rodzinach urzędniczych. Liczba ta wynosi przeciętnie 1 i 1/3 narodzin na jedną rodzinę, w młodych małżeństwach wyraża się cyfrą jeszcze mniejszą.e

Redukować należałoby — w myśl opinji zebranych — raczej tych, którzy się do pracy nie nadają, nie wnoszą żadnych istotnych wartości; takich nieproduktywnych pracowników spotyka się zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn. Akcja redukcyjna, stosowana specjalnie w stosunku do kobiet, powoduje tylko pogłębianie się niechęci między światem pracy męskim i kobiecym i to w momencie gdy cały świat pracy jest zagrożony redukcją. Uczestniczki zebrania podkreśliły, że projekt redukcji mężatek nie wytrzymuje krytyki z tytułu walki z bezrobociem, bowiem większość mężatek, których zwolnienie dałoby istotne efekty (duże zarobki) pracuje po kilkanaście lat na swych stanowiskach i z tego tytułu zwolnieniom podlegać nie będzie. Z drugiej strony walka z bezrobociem bardziej, celowa i wydajna, może się rozgrywać jedynie na drodze wszczęcia przez państwo wielkich robót publicznych, czy innych poczynań gospodarczych na dużą skalę, a nie na zasadzie represyj, stosowanych wobec szczupłej garstki obywateli. Skoro Państwo gwarantuje w Konstytucji prawo do pracy każdemu z obywateli i zobowiązuje się wykonywać opiekę i nadzór nad pracą, nie może stosować wobec kobiet represyj.

W wyniku obrad uchwalono następującą rezolucję:

a) odmawianie prawa do pracy kobietom mężatkom stanowi ograniczenie ich praw obywatelskich, nie zgodne z Konstytucją, godzące w najbardziej istotne poczucie prawa, a więc w podstawę życia państwowego,

b) nowe przepisy uposażeniowe, wprowadzone w życie z dn. 1 lutego 1934 r. uderzyły po raz pierwszy w urzędników obarczonych rodzinami oraz uniemożliwiły zakładanie w przyszłości rodzin, kasując istniejące w poprzednich przepisach dodatki rodzinne (ekonomiczne),

c) redukcja mężatek stanowi drugie z kolei uderzenie w rodzinę, która jest w teorji uważana za podstawową komórkę Państwa, uderzenie tem groźniejsze, że normy obecnych uposażeń urzędników od XI grupy uposażenia do VIII wynoszą od 100 do 260 zł. miesięcznie, obejmują 80 proc. ogółu urzędników, a więc większość uposażeń daleka jest od minimum egzystencji rodziny pracownika umysłowego.

Ponadto zebrane stwierdzają, że zwalnianie mężatek z posad byłoby swoistym rodzajem kary za zamążpójście i tworzenie rodziny, która jest przecież podstawową komórką Państwa.

Opierając się na powyższych przesłankach, zebrane wnoszą kategoryczny protest przeciwko zamierzonym redukcjom mężatek w urzędach i instytucjach państwowych, czy to w drodze dekretu, czy w jakiejkolwiek innej formie oraz domagają się nieograniczenia praw kobiety, gwarantowanych przez Konstytucję.

Zebrane przeciwstawiają się wszelkim redukcjom kobiet jako formy zwalczania bezrobocia.

Wręczenie piuski kardynalskiej

ks. nuncjuszowi Marmaggiemu

W siedzibie nuncjatury apostolskiej w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia pierwszej odznaki kardynalskiej — piuski purpurowej J. Em. ks. kardynałowi Fr. Marmaggiemu, pronuncjuszowi apostolskiemu.

W salonach nuncjatury zebrali się goście: przedstawiciele najwyższych władz państwowych, kościelnych, zarządu miasta, korpus dyplomatyczny, szambelanowie, senatorowie, posłowie. Przybyli I. Em. ks. Kardynałowie Kakowski i Prymas Hlond, księża arcybiskupi i księża biskupi.

P. Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował szef kancelarji cywilnej dr. Świeżawski. W uroczystości wzięli udział p. premjer Zyndram - Kościałkowski, p. wicepremjer Kwiatkowski, p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, p. minister Spraw Wewn. Raczkiewicz.

Ceremonjał wręczenia piuski kardynalskiej rozpoczął się zaanonsowaniem przez ks. prałata Kępińskiego przybycia kurjera dyplomatycznego Ojca św., kapitana gwardji papieskiej, hr. Piotra Pietromarchi, którego oczekiwał ks. kardynał Marmaggi w otoczeniu ablegata papieskiego, ks. prałata Paciniego i dostojnych gości. Hr. Pietromarchi odczytał pismo Kardynała Sekretarza Stanu, powiadamiające o podniesieniu ks. Nuncjusza Marmaggiego w uznaniu jego zasług do godności kardynalskiej i o przesłaniu mu oznak tej godności. Następnie kapitan Pietromarchi wygłosił przemówienie. W odpowiedzi swej, Kardynał Marmaggi widocznie wzruszony, podziękował hr. Pietromarchi za przywiezienie piuski kardynalskiej i za życzliwe słowa. Następnie w porywających słowach podkreślił, że myśl jego w tej chwili z wdzięcznością zwraca się ku Ojcu św.; purpura kardynalska, którą raczył Najwyższy Pasterz przyozdobić nuncjusza w Polsce, purpura, będąca symbolem ofiary i poświęcenia, tylko wzmoże wysiłki i oddanie się sprawie Boga i Kościoła. Mówiąc o ośmiu latach swego pobytu w Polsce, ks. kardynał podniósł wysokie walory narodu polskiego i serdeczne związki przyjaźni jakie go nazawsze połączyły z Polską, która się stała dlań drugą ojczyzną.

Po przemówieniu w salonach nuncjatury odbyła się recepcja.

Losy konkursu

na powieść P. A. L.

W dniu 30 grudnia 1935 r. odbyło się posiedzenie sądu konkursu powieściowego, ogłoszonego przez Księżnicę Atlas pod protektoratem Polskiej Akademji Literatury.

W zebraniu sądu wzięli udział: przewodniczący sądu Juljusz Kaden Bandrowski, członkowie sądu: Karol Irzykowski, dr. Stanisław Furmanik, dyr. Księżnicy Atlas — dr. Jan Piątek, Jerzy Szaniawski, Ewa Szelburg - Zarembina, Juljan Wołoszynowski, prof. Tadeusz Zieliński i dyr. biura P. A. L. Michał Rusinek.

W czasie obrad sądu złożyły sprawozdania ze swych prac poszczególne sekcje, poczem postanowiono przeznaczyć do drugiego czytania następujące utwory:

„Żywot ludzi nieświętych", „Kokietka", „Na podwórzu była studnia", „Motowidła", „Czerwie wypełzły", „Seans o piątej", „Potępieni", „Żelazna korona", „Słoneczny system", „Arka Noego", „Władczyni swego pana", „Pługi w słońcu".

Co do dopuszczenia kilku innych prac do drugiego czytania, zapadnie dodatkowa decyzja w ciągu najbliższych czterech tygodni.

Ożywienie prac rządu

w zakresie finansowo-gospodarczym

Wobec powrotu wicepremjera p. Kwiatkowskiego, ze świątecznych wywczasów, należy liczyć się z ponownem ożywieniem w zakresie prac finansowo - gospodarczych rządu. Prawdopodobnie pod koniec bieżącego tygodnia odbędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem min. Gorecki złoży sprawozdanie z całokształtu akcji w kierunku obniżki cen przemysłowych, która to akcja, jak wiadomo, ma być zakończona w dniu dzisiejszym. Przypuszczalnie na tem posiedzeniu omówione będą także projekty dalszych dekretów, które muszą być wydane przed 15 stycznia, jako że w dniu tym kończą się pełnomocnictwa rządu.

Powrócili już także ze świąt inni ministrowie, z którymi p. premjer Kościałkowski omawiał wczoraj sprawy wchodzące w zakres ich resortów.

Demarche Anglji i Francji w Berlinie

w sprawie Kłajpedy

LONDYN, 30. 12. (PAT). Z miarodajnych źródeł brytyjskich korespondent P. A. T.'a dowiaduje się, że nastąpiła łączna demarche brytyjsko - francuska w sprawie Kłajpedy w Berlinie. Ze strony rządu litewskiego zwrócono w Londynie i Paryżu uwagę na to, że Litwa wypełniła z jaknajwiększą skrupulatnością zalecenia mocarstw co do sprawiedliwego wykonywania statutu kłajpedzkiego, ale, że ta bezstronność, wykazana przez rząd litewski doprowadziła do nadużywania władzy przez elementy niemieckie, sprawujące, wskutek opanowania dyrektorjatu, władę w Kłajpedzie.

Rząd litewski zaproponował wobec tego, aby mocarstwa, poręczające ścisłe wykonywanie statutu kłajpedzkiego, zwróciły uwagę rządu niemieckiego na ten stan rzeczy, zaogniający stosunki niemiecko - litewskie. Demarche W. Brytanji i Francji u rządu niemieckiego została dokonana w celu doprowadzenia do odprężenia sytuacji.

Rządy mocarstw, podejmujących demarche, zaproponowały rządowi Rzeszy dokonanie wzajemnej wymiany więźniów politycznych pomiędzy Niemcami a Litwą. Odpowiedź rządu niemieckiego nie jest jeszcze wiadoma.

Katastrofy żywiołowe

na całym globie

NOWY JORK, 30. 12. (PAT). Na wybrzeżach Atlantyku szaleje śnieżna burza. 20 osób utraciło życie. Straty wyrządzone przez śnieg i wichurę, sięgają wielu miljonów dolarów.

W dalszym ciągu panuje silny mróz.

PARYŻ, 30. 12. (PAT). Powódź, wywołana wylewem Garonny, dzisiaj rano zaczęła przybierać w okolicach Bordeaux groźne rozmiary. Deszcz pada bez przerwy. Poziom wody w rzekach Ardeche i Ceze obniżył się. Izera wzbiera w dalszym ciągu. Rodan zalał całkowicie ulice miasta Valabregues.

W niektórych dzielnicach wysokość wody wynosi dwa metry. Wszelka komunikacja uległa przerwie. Na wybrzeżu w okolicy l'Orient ubiegłej nocy szalała burza.

Lord Reading — Isaacs

zmarł w Londynie

LONDYN, 30.12. Dziś popołudniu zmarł w wieku lat 76 były wicekról Indyj i były minister spraw zagranicznych, margrabia Reading. Zmarły był jednym z najwybitniejszych angielskich prawników oraz działaczy politycznych starszego pokolenia.

Za swych młodych lat późniejszy lord Reading był chłopcem okrętowym oraz maklerem giełdowym. Następnie stał on się jednym z najbardziej wziętych adwokatów angielskich i wszedł do parlamentu jako przedstawiciel stronnictwa liberalnego. Przed wojną w gabinecie Asquitha piastował on stanowiska Solicitor i Attorney - General, a następnie był najwyższym sędzią t. zw. Lord Chief Justice. W roku 1921 Lloyd George powołał Readinga na niezwykle trudne w ówczesnych czasach stanowisko wicekróla Indyj. Jest on uważany za jednego z największych wicekrólów Indyj. Po pięcioletnim urzędowaniu ustępujący wicekról został podniesiony do godności margrabiego. W r. 1931 w pierwszym rządzie koalicyjnym Mac Donalda lord Reading piastował tekę ministra spraw zagranicznych.

Stypendja i subwencje

fundacji im. J. hr. Potockiego

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie rady fundacji im. Jakóba Potockiego, na którem uchwalono budżet fundacji na I-szy kwartał 1936 roku, oraz dokonano wyboru sekretarza Rady, którym został prof. dr. Witold Orłowski, dziekan wydziału lekarskiego Uniwersytetu J. P. w Warszawie.

W wyniku posiedzenia postanowiono przedłużyć stypendjum zagraniczne dr. Oszastowi na miesiąc marzec 1936 r., w obecnym budżecie i utrzymać jedne stypendjum zagraniczne na przyszłość, jako minimum. Niezależnie od tego przyznano dodatkowe dwa stypendja krajowe po zł. 250 miesięcznie, dr. Ludwikowi Ptaszkowi i dr. Ksaweremu Sieńko. Pozatem przyznano Uniwersytetowi J. P. zł. 18.000 na częściowe pokrycie kosztów nabycia aparatury według projektów p. Prezydenta Rzeczypospolitej dla przeprowadzenia badań naukowych nad znaczeniem zjonizowanego powietrza dla leczenia gruźlicy. Rektorowi prof. dr. Karolowi Jonscherowi w Poznaniu przyznano zł. 3.000 na założenie stacji doświadczalnej dla doświadczeń nad gruźlicą u zwierząt i prof. Ludwikowi Hirszfeldowi zł. 3750 na stworzenie i prowadzenie ośrodka badawczego nad rakiem.

Nadto, o ile wystarczy środków pieniężnych, postanowiono przyznać prof. Zygmuntowi Szymanowskiemu zł. 1.500 na badania nad różniczkowaniem typów prątka gruźliczego i udoskonaleniem wykrywania go, oraz dr. Franciszkowi Łukaszczykowi zł. 750 na wykonanie prac nad działaniem wyciągów z poszczególnych narządów w nowotworach złośliwych.

Na prace przygotowawcze w dobrach Brzeżany i Wysokie Litewskie, gdzie utworzone zostaną ośrodki dla przeprowadzenia badań naukowych nad gruźlicą wsi, przyznano zł. 7.600 z tem, że w sumie tej mieści się pozycja zł. 900 na komisje naukowe rady Fundacji. Postanowiono nadto przyznać w miarę posiadanych środków subwencje w wysokości zł. 2.400 Polskiemu Komitetowi dla Zwalczania Raka na wydawnictwo „Nowotwory".

W trakcie posiedzenia omawiano również stan spraw fundacji na terenie Francji w związku z zawarciem umowy z Aleksandrem Rosembergiem. Nieruchomości, przejęte przez Fundację od Rosemberga, zostały już przewłaszczone na rzecz Fundacji, jedynie nieruchomość, położona w księstwie Monaco, nie została do tej pory przewłaszczona, ponieważ ustawodawstwo księstwa Monaco nie przewiduje możności nabywania i posiadania nieruchomości przez Fundacje obcokrajowe. W celu załatwienia tej sprawy zwrócono się do Min. Spraw Zagranicznych z prośbą o interwencję w drodze dyplomatycznej.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 31 grudnia

Dewizy: Belgja 89.30; Holandja 359.65; Londyn 26.09; Nowy Jork 5.29⅛; Paryż 34.09; Praga 21.97; Szwajcarja 172.30; Sztokholm 134.55; Madryt 72.56; Berlin 213.45.

Obroty dewizami średnie, tendencja cokolwiek mocniejsza. W obrotach prywatnych banknoty dolarowe 5.29½; rubel złoty 4.73½; dolar złoty 8.98; gram czystego złota 5.9-44; marki niem. 123.00; funty ang. 26.09.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 40.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 64.25; (odcinki po 500 dol.) 64 i pięć ósmych (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 119.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 111.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.40; 5 proc. konwersyjna 64.50; 6 proc. poż. dolarowa 79 i pięć ósmych (w proc.); 6 proc. poż. kolejowa 59.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 45.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 53.75.

Akcje: Bank Polski 96.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 33.00; Węgiel 11.75; Lilpop 9.00; Ostrowiec 18.50; Starachowice 32.00.

Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcyj cokolwiek mocniejsza. W obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 93.75 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 72.00 (w proc.).

Morze to potęga Polski.

Cztery pytajniki przed rokiem 1936

Polityka światowa w roku ubiegłym

Jeśli się chce w krótkiem określeniu ująć całą fizjonomję roku 1935 w polityce światowej, to trzeba powiedzieć, że stał on pod znakiem ustawicznego poszukiwania wspólnej platformy między Francją a Anglją — coraz niezbędniejszej dla ratowania chwiejącego się pokoju europejskiego, a coraz trudniejszej do urzeczywistnienia. Zaczął się ten rok bardzo optymistycznie, bo doprowadzeniem nareszcie do jednolitego frontu trzech państw zachodnich, Francji, Anglji i Włoch, w stosunku do Niemiec, a skończył się... coraz ostrzejszym konfliktem między Anglją a Włochami i syzyfową pracą Francji nad jego łagodzeniem.

POMYŚLNE POCZĄTKI

Porozumienie francusko - włoskie, które od lat stanowiło niemal kwadraturę koła, udało się wreszcie doprowadzić do skutku p. Lavalowi w czasie wizyty rzymskiej: układ z 6 stycznia regulował wszystkie kwestje sporne i zapewniał jednolitą linję postępowania obu państw wobec Niemiec. W miesiąc później doszło także do uzgodnienia wspólnej polityki angielsko-francuskiej i już zdawało się, że ten potrójny front będzie mógł skutecznie przeprowadzić rozmowy z Niemcami w celu ograniczenia zbrojeń, gdy niespodzianie w dniu 16 marca rząd hitlerowski postawił cały świat w obliczu faktu dokonanego, wprowadzając wbrew zakazowi traktatu wersalskiego powszechną służbę wojskową w Niemczech i opartą na niej miljonową armję.

EXTRATURY ANGLJI

Zawrzało w Europie. A jednak przygotowywana od dłuższego czasu wizyta berlińska ministrów angielskich Simona i Edena doszła mimo to do skutku w zapowiedzianym terminie 24 marca. Dzień przedtem odbyła się wprawdzie w Paryżu konferencja angielsko - francusko - włoska, potwierdzająca wspólną politykę trzech państw, dalsze zaś umocnienie tej wspólności nastąpiło na konferencji w Stresie 13 kwietnia, a w trzy dni potem Liga Narodów jednomyślną uchwałą potępiła Niemcy za złamanie traktatu wersalskiego. Ale z drugiej strony, gdy z początkiem czerwca w Anglji doszło do rekonstrukcji rządu z okazji ustąpienia MacDonalda i objęcia premjerostwa przez Baldwina, to nowy minister spraw zagranicznych sir Hoare jeszcze przed upływem dwóch tygodni swego urzędowania podpisał w Londynie z p. von Ribbentropem w dniu 18 czerwca umowę flotową, dającą Niemcom prawo do takiej samej floty w stosunku do tonnażu angielskiego, jaką posiada Francja.

OFENSYWA FRANCJI

Te angielskie „extra - tury" w stosunku do Niemiec zmuszały Francję do tem energiczniejszego poszukiwania gwarancyj pokojowych z innej strony. Zacieśniano więc przyjaźń z Włochami, planując na tej podstawie trwałą stabilizację pokoju w Europie środkowej przez zachowanie zbiorowego paktu bezpieczeństwa państw naddunajskich oraz finalizowano rozpoczęte jeszcze przez ministra Barthou w roku 1934 plany paktu wschodniego: 2 maja został podpisany w Paryżu pakt francusko - sowiecki, a 16 maja w Pradze analogiczny pakt między Sowietami a Czechosłowacją; utwierdzeniem tych umów były wizyty moskiewskie pp. Lavala (w połowie maja) i Benesza (z początkiem czerwca). Na tem jednak zakończyła się dyplomatyczna ofensywa polityki francuskiej. Zawarcie przez Rumunję podobnego paktu z Sowietami, jaki podpisała Czechosłowacja, do tej pory nie doszło jeszcze do skutku: pozostały również poza paktem wschodnim inne państwa sąsiadujące z Sowietami, w szczególności Polska. Jednakże stosunki polsko - francuskie, od szeregu miesięcy dość naprężone, uległy zasadniczej poprawie od wiosny 1935, czego widomym dowodem była wizyta warszawska p. Lavala w drodze do Moskwy w dniach 10 i 11 maja.

WŁOSKA NIESPODZIANKA

Dalszemu atoli rozwojowi planów francuskich stanął na przeszkodzie zaostrzający się coraz bardziej konflikt włosko - abisyński, który nabrzmiewał już od początku roku 1935 i zupełnie wyraźnie prowadził do wojny. Interwencja Ligi Narodów w kierunku polubownego załatwienia sprawy, rozpoczęta w maju i ciągnąca się przez całe lato, nie dała wyniku, równie jak poufne konferencje francusko - włoskie, mające na celu załagodzenie coraz ostrzejszej w tej kwestji różnicy zdań między Anglją a Włochami. Ostatecznie Anglja, przeciwstawiając się stanowczo planom włoskim, o ile chodzi o zdobycze terytorjalne w Abisynji, stanęła na stanowisku jaknajenergiczniejszego popierania Ligi Narodów i dzięki temu, gdy w dniu 3 października Włochy rozpoczęły kroki wojenne przeciw Abisynji, Liga Narodów w cztery dni później jednomyślną uchwałą uznała je za napastnika, a od 18 listopada wprowadziła w życie antywłoskie sankcje gospodarcze.

PIERWSZY PYTAJNIK

Rosnące jednak naprężenie angielsko - włoskie zmusiło Anglję do starań o zapewnienie sobie pomocy francuskiej na wypadek zaatakowania przez Włochy: na tem tle rozwinęła się polityka Francji, zmierzająca do załagodzenia konfliktu, której punktem szczytowym był wspólny plan Laval — Hoare, ustalony w Paryżu w dniu 8 grudnia. Jednakże gwałtowne protesty opinji angielskiej — przy równoczesnym braku zgody Włoch na proponowany kompromis — sprawiły, że już w 10 dni później plan paryski został pogrzebany, a minister Hoare musiał ustąpić swego stanowiska promotorowi ostrej polityki sankcyjnej p. Edenowi. W tym stanie rzeczy kompromis włosko-abisyńsko-francuski wchodzi w rok 1936 jako wielki znak zapytania: jak się dalej rozwinie gra między Francją a Anglją?

ANGLJA NA PRZEŁOMIE

Anglja weszła w roku ubiegłym zdecydowanie na drogę aktywniejszej niż poprzednio polityki, a rząd konserwatywny, mając zapewniony dzięki zwycięstwu wyborczemu z 14 listopada dalszy 5-letni okres pozostawania u władzy, zamierza nadrobić wieloletnie zaniedbania na punkcie zbrojeń i w sposób energiczniejszy niż poprzednio bronić interesów swego kolosalnego imperjum, które coraz bardziej się komplikują, zwłaszcza pod wpływem rosnącej ekspansji japońskiej w Chinach. Ogrom jednak zadań, stojących przed Anglją, przy równoczesnej niedostateczności jej sił zbrojnych, zarówno na morzu jak w powietrzu, powoduje, iż angielska polityka zagraniczna wykazuje sporo zygzaków. Niemniej jednak, wpływ Anglji na sytuację światową znajduje się obecnie w okresie nieustannego wzrostu.

WĘZEŁ FRANCUSKI

We Francji zaś zazębiają się w bardzo ścisłym splocie sprawy polityki zagranicznej z wewnętrzną i gospodarczą. Pod wpływem pogarszającej się wskutek ciągłych deficytów budżetowych sytuacji walutowej doszło z początkiem czerwca do powierzenia p. Lavalowi, już od pół roku kierującego polityką zagraniczną, także ogólnego kierownictwa w rządzie. Ostre zarządzenia oszczędnościowo - deflacyjne nowego premjera uratowały sytuację franka, jednak jeszcze nie na tyle, aby można już było zaryzykować nowe przesilenie ministerjalne dzięki temu, mimo rosnących tendencyj stronnictw lewicowych do ponownego ujęcia władzy, rząd p. Lavala utrzymuje się u steru, a wraz z nim utrzymuje się także ciągłość francuskiej polityki zagranicznej. Nadchodzący jednak termin nowych wyborów parlamentarnych (maj 1936) wraz z rozgrywką wewnętrzną przybliża zarazem chwilę, w której polityka zagraniczna Francji stanie na punkcie zwrotnym i będzie musiała rozstrzygnąć: czy dalej idzie w dotychczasowym kierunku w stosunku do Włoch, czy też radykalnie go zmienia. Dla wypadków na arenie międzynarodowej będzie to moment zwrotny, ale zarazem wypadki te wpłyną także ze swej strony na sytuację wyborczą we Francji. Jak się w praktyce te wzajemne wpływy wyrażą i kto będzie firmował politykę Francji, Laval czy Herriot: oto drugi pytajnik, który staje nad rokiem 1936.

NIEMCY CZEKAJĄ

Pytajnikiem trzeciem są Niemcy. Rozwijając konsekwentnie swoje zbrojenia, zaostrzając nawewnątrz umacnianie się hitleryzmu na zdobytych pozycjach, a przez politykę samostarczalności gospodarczej przeprowadzając niejako wielkie manewry całej ludności, przygotowujące ją na wypadek ewentualnej wojny, — Niemcy w polityce zagranicznej zajmują pozycję wyczekującą, śledząc bacznie, jakie korzyści uda im się uzyskać na tle sprawy włoskiej. Zdają się też stopniowo dojrzewać dalsze ich rozmowy już nietylko z Anglją ale także i z Francją. Apetyty zaś niemieckie rosną coraz bardziej. Czy Europa, jeśli kompleks włoski w dalszym ciągu będzie osłabiał jej solidarność, potrafi się im skutecznie przeciwstawić?

DYKTATURY PRZESILAJĄ SIĘ

Jeśli chodzi o resztę sytuacji międzynarodowej, można ją scharakteryzować pokrótce jako stopniowe przesilenie się konjunktury dyktatorskiej, która kulminacyjny punkt osiągnęła w roku 1934, gdy rządy autorytatywne wprowadzono nawet na Łotwie i w Estonji. Rok ubiegły zaznaczył się ruchem odwrotnym: przesileniem w dyktaturze jugosłowiańskiej, gdzie stopniowo dokonywa się nawrót ku porozumieniu ze stronnictwami politycznemi, a taksamo w Grecji, gdzie po marcowem rozgromieniu powstania Venizelosa i następnem przejściu do rządów coraz mocniej dyktatorskich, zakończonych w jesieni wprowadzeniem monarchji, obecnie król Jerzy II po powrocie na tron wybrał zdecydowanie linję pokoju wewnętrznego, opartego na rządach konstytucyjno - parlamentarnych.

NA WSCHODZIE

Na froncie zaś pozaeuropejskim zaciemnia się coraz bardziej horyzont na Dalekim Wschodzie. Japonja, umacniając swe wpływy w Mongolji, obecnie proklamowanej niezależną republiką, i w Chinach północnych, gdzie podsyca ruch autonomiczny, gotuje się niedwuznacznie do walki z wpływami sowieckiemi, choćby kosztem wojny z Sowietami. Konflikt włoski idzie na rękę tym planem i kto wie, czy jeśli będzie się on dalej zaostrzał, rok 1936 nie doprowadzi do wybuchu wielkiej burzy na Wschodzie. Oto czwarty i bodaj najważniejszy — choć daleki — pytajnik nowego roku.

Polityka zagraniczna Polski

W naszej polityce zagranicznej w ciągu roku ubiegłego — nacechowanego tak żywą aktywnością dyplomatyczną wszystkich państw — rozróżnić można dwa okresy, których granica przypadła na kwiecień.

W okresie pierwszym, pod wpływem nacisku Francji na realizację paktu wschodniego, którego koncepcję Polska odrzucała, nastąpiło pewne oziębienie stosunków polsko - francuskich; wtórowały temu rozpowszechniane po Europie najrozmaitsze piotki na temat polityki polskiej; na ten okres przypada (1 kwietnia) wizyta warszawska min. Edena, mająca dość wyraźnie charakter informacyjny. Na kwietniowej sesji genewskiej Rady Ligi Narodów, głosując solidarnie z państwami zachodniemi za potępieniem samowolnego złamania przez Niemcy traktatu wersalskiego, a tem samem obalając wszelkie legendy o sojuszu z Niemcami, Polska zamknęła ten okres. W kilka dni później odbyło się spotkanie min. Becka z wiceministrem włoskim Suvichem w Wenecji, na którem wedle komentarzy prasy zagranicznej miało dojść do uzgodnienia współpracy Polski we włosko-francuskich planach polityki naddunajskiej.

POLSKA — FRANCJA

Poprzestanie Francji na minimalnym programie paktu wschodniego (Francja — Sowiety — Czechosłowacja, z dopuszczeniem ewentualnego później udziału także innych państw), usuwając powód poprzednich wymian i różnic zdań, utorowało także drogę do pewnego polepszenia stosunków polsko - francuskich, którego wyrazem była wizyta warszawska (10 i 11 maja) min. Lavala i wydanie wspólnego komunikatu, podkreślającego znaczenie sojuszu obu państw, a nadto oświadczenie min. Lavala, że pakt francusko - sowiecki w niczem nie koliduje z umowami, jakie łączą Polskę z Francją i naszymi sąsiadami. W publicystyce jednak francuskiej polityka polska bywa w dalszym ciągu przedmiotem bądź to oświetleń tendencyjnych, bądź też nawet ostrych, z pewnych stron, ataków.

W LIDZE NARODÓW

Dalszy ciąg tego okresu znamionował udział Polski w pracach Ligi Narodów nad załagodzeniem konfliktu włosko-abisyńskiego (udział min. Becka w komitecie pięciu), przyznanie nam na dalsze 3-lecie miejsca półstałego w radzie Ligi i wreszcie solidarne z innemi państwami uczestnictwo w akcji sankcyjnej.

STOSUNKI Z NIEMCAMI

Jeśli o stosunki dwustronne chodzi, najwydatniejszy był plon roku ubiegłego na odcinku polsko - niemieckim; wyraził się on w wizytach ministrów (premjera pruskiego Goeringa w Warszawie w styczniu i min. Becka w Berlinie w dniach 3—4 lipca), we wzajemnych odwiedzinach wycieczek oficerskich i flot wojennych obu państw oraz w podpisaniu 4 listopada polsko - niemieckiej umowy gospodarczej.

ZATARG Z GDAŃSKIEM

Natomiast stosunki z Gdańskiem, w związku z dewaluacją guldena (w dniu 1 maja) i wprowadzeniem przez Gdańsk w czerwcu ograniczeń dewizowych, weszły w stadjum ostre, gdy wobec odrzucenia przez Gdańsk polskiej pomocy w uregulowaniu trudności walutowych rząd polski widział się zmuszony do wydania z końcem czerwca i lipca zarządzeń ograniczających posługiwanie się walutą gdańską na kolejach i w urzędach celnych, a Gdańsk odpowiedział (1 sierpnia) otwarciem granic dla bezcelowego importu z Niemiec, czyli — samowolnem zerwaniem unji celnej z Polską.

W kilka dni później, z okazji przejazdu przez Gdańsk min. Becka w drodze do Finlandji, doszło do polubownego załagodzenia konfliktu przez wycofanie obustronnych zarządzeń bojowych, w październiku zaś podpisano umowę przyznającą portowi gdańskiemu nowe korzyści ze strony Polski.

NAD BAŁTYKIEM

Pozatem aktywność dyplomacji polskiej objawiła się w dziedzinie gospodarczej na odcinku angielskim (wizyta londyńska min. Floyar - Rajchmana i dwukrotna wicemin. Koca) i w stosunku do państw bałtyckich (wizyty szefa sztabu gen. Gąsiorowskiego w stolicy tych trzech państw w styczniu i marcu oraz wizyty warszawskie fińskiego ministra spr. zagr. w maju i prezydenta Estonji w czerwcu, a min. Becka w Helsingforsie w sierpniu). Rozmowy polsko - litewskie (kwietniowa konferencja min. Becka z posłem litewskim w Paryżu Klimasem i wrześniowa w Genewie z min. Lazorajtisem) nie dały żadnych wyników. Pozatem zanotować należy rozwój naszych stosunków kulturalnych z szeregiem państw (wizyty warszawskie ministrów oświaty szwedzkiego, węgierskiego i bułgarskiego oraz wizyta min. Jędrzejewicza w Sofji).

RUMUNJA I SOWIETY.

W stosunkach z Rumunją mieliśmy w lecie uroczystości symbolicznego połączenia Bałtyku z morzem Czarnem przez przybyłą do Constantzy delegację polską oraz udekorowanie marszałka Prezana Orłem Białym, z drugiej strony zaś napięte stosunki dyplomatyczne i dość ostre przejściowo w jesieni polemiki prasowe. Z Sowietami — wydalenie w sierpniu korespondenta P. A. T. z Moskwy a korespondenta TASS-a z Warszawy oraz podczas wrześniowych obrad Ligi Narodów starcie między komisarzem Litwinowem, w sposób dwuznaczny krytykującym pakty dwustronne, a min. Beckiem, który stanowczym protestem przeciw tego rodzaju metodom dyskusyjnym zmusił p. Litwinowa do oświadczenia prostującego.

CZECHOSŁOWACJA

Najbardziej jednak pogarszały się w roku ubiegłym stosunki polsko - czechosłowackie. Poczynając od lipca wzmogły się czeskie represje w Cieszyńskiem, które wywołały w Polsce szereg kontrmanifestacyj. W październiku Czechosłowacja odebrała exequatur polskiemu konsulowi w Morawskiej Ostrawie p. Klotzowi, w odpowiedzi na co rząd polski cofnął exequatur konsulom czeskim w Krakowie i Poznaniu. W listopadzie sądy czeskie skazały obywatela polskiego harcerza Dylonga na półtora roku więzienia w czasie zaś od 5 listopada do 6 grudnia zarządziły władze czeskie na Śląsku Cieszyńskim stan wyjątkowy. Chwilowo nie są obsadzone stanowiska posłów, zarówno polskiego w Pradze, jak i czeskiego w Warszawie.

Czy z przejściem min. Benesza na stanowisko prezydenta republiki czechosłowackiej stosunki polsko - czeskie ulegną pewnemu złagodzeniu, pokaże rok 1936.

M. Grz.

Na 130 rozwiązanych karteli

odwołał się tylko jeden — metalurgiczny

Na blisko 130 organizacyj kartelowych zarejestrowanych w formie syndykatu i biur sprzedaży, które rozwiązane zostały ostatnio przez Ministra Przemysłu i Handlu — na podstawie rozporządzenia pana Prezydenta R. P., zgłosił rekurs zaledwie jeden kartel.

Do Ministerstwa wystąpiło z odwołaniem przeciwko decyzji o rozwiązaniu „Biuro Sprzedaży Wyrobów Odlewni i Emaljerni Żelizwa" sp. z o. o. w Warszawie, stanowiące jeden z poważniejszych karteli metalurgicznych w Polsce.

Do kartelu tego wchodzi 17 fabryk, a wśród nich „Starachowickie Zakłady Górnicze", „Stowarzyszenie Mechaników", „Zakłady Modrzejowskie", „Fabryki Handtke", oraz „Mercfeld i Victorius", huty: „Kamienna", „Ludwików" i „Białogon".

Kartel w rekursie powołuje się na to, że miał złożyć władzom nadzorczym wyjaśnienia o swej działalności w terminie do 8 grudnia a rozwiązany został 4 grudnia. Pozatem usprawiedliwia się on dobrowolnem obniżeniem cen wyrobów fabryk w nim zrzeszonych z datą wsteczną od dnia 1 grudnia r. b.

Charakterystycznym motywem odwołania są również straty, jakie ponieść ma kartel spowodu konieczności wypłaty 3-ch miesięcznych odszkodowań i należności urlopowych, redukowanemu personelowi biurowemu. Odszkodowania te wyniosą około 400.000 zł. Zgodnie z obowiązującą procedurą, rekurs kartelu skierowany będzie do Sądu Kartelowego.

Należy nadmienić, iż mimo upłynięcia terminów do wniesienia rekursów przez inne rozwiązane zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu kartele, żadne rekursy z ich strony nie wpłynęły.

Ułatwienia dla płatników

Konferencja w Ministerstwie Skarbu

Wczoraj odbyła się w Min. Skarbu konferencja z udziałem przedstawicieli Związku Izb Przemysłowo - Handlowych. Na konferencji tej uzgodnione zostały poglądy w sprawie zmiany niektórych przepisów proceduralnych ordynacji podatkowej, wprowadzających szereg ułatwień dla płatników.

Wysunięte przez Ministerstwo Skarbu przepisy spotkały się z bardzo przychylnem przyjęciem u przedstawicieli sfer samorządu gospodarczego.

Przeciwko wyzyskowi na wsi

występują kółka rolnicze

Kółka rolnicze w różnych stronach kraju przystąpiły do walki ze zbędnem pośrednictwem handlowem na wsi. W niektórych gminach kółka rolnicze podejmują równocześnie akcję skupu nierogacizny i wysyłają wspólne transporty do Warszawy, gdzie sprzedaż dokonywana jest za pośrednictwem Kasy targowej.

Ostatnio nadeszło do Warszawy kilka wagonów trzody chlewnej, wysłanych przez kółka rolnicze. W porównaniu do cen lokalnych hodowcy otrzymali o 10 do 30 groszy więcej za kilogram żywej wagi.

Akcja kółek rolniczych paraliżowana jest przez handlarzy - pośredników.

Stefanja Szurlejówna

Cyrk

Zdjął cylinder — jak gejzer trysnęły z głowy białe gołębie, furknęły, wzbiły się w powietrze. Sękata laska zakwitła kwiatami, z ucha zaczął się sączyć strumień niekończącej się wstążki, usta bluznęły kaskadą kolorowych piłek. Z rękawa wypadł królik, w szklannym słoju roztańczyła się szaleńczo srebrna łyżeczka.

Migają w powietrzu białe krążki wirujących talerzy. Dwa — hoop! — cztery — hoop! — pięć, sześć. Wyżej — prędzej, — już nikt ich nie chwyta, kręcą się same, stają w powietrzu nieruchomo, jeden wyrwał się, skoczył wgórę, dach przebił, rzucił się w niebo i zawisnął nad światem bladym plastrem księżyca.

Hoop! — koń staje na dwóch nogach, a potem przyklęka. Pantera, wbrew sobie, zbuntowana i wściekła skacze przez płonącą obręcz, jak podłużny płomień przesuwa się szybko i cicho przez żółty krąg ognia; foka bawi się piłką i wywraca koziołki, lew służy za wierzchowca, człowiek staje na głowie, chodzi na rękach, zakłada nogę na ucho, a drugą wsadza do kieszeni, robi szwedzką gimnastykę dwadzieścia metrów nad ziemią zębami trzymając się sznura, motocyklem jeździ po suficie, ogień łyka z apetytem, jak cukierki.

Oto cyrk — świat zrealizowanych niemożliwości.

Po czerwonej balustradzie wokół areny biega z gracją kuso ubrany aniołek z wielkiem sercem w dłoni. Serce jest numerowane, ile serc tyle numerów programu.

Wbiegają białe konie. Skórę mają tak gładką i cienką, że wydaje się, jakgdyby były obciągnięte jedwabiem najlepszego gatunku, który przy każdem poruszeniu marszczy się w tysiące lekkich, jak na wodzie, załamków. Orkiestra przeraźliwie dobitnie grzmi mazura, polkę, krakowiaka. Konie białe i płynne uginają się w lekkich pląsach, cienkiemi nogami wpadając w rytm taneczny. Bardziej „krakowskie" są te konie, niż czwórka, która ich dosiada, mimo, że tak wystrojona, jakby za chwilę miała jechać na wesele do Bronowic. Rodzice i dwoje dzieci — zespół Asevera. Z mamusi śmiało możnaby wykroić cztery krakowianki (niestety żadna nie odznaczałaby się zbytnią urodą!), toteż nic dziwnego, że koń, który ją nosi, który ją ledwo nosi, zbladł i osiwiał z rozpaczy, jest tak nieprawdopodobnie biały, jak zamrożone mleko. Nie widziałam go nigdy, ale właśnie sobie tak wyobrażam. Jeżeli chodzi o zespół Asevera, to przyjrzawszy mu się badawczo — te włoski, te noscy — dochodzę do wniosku, że popełniono w programie błąd drukarski, powinno być — zespół Ahasvera.

Aniołek z serduszkiem zawiadamia, że zobaczymy teraz ludzi z bronzu „w przepięknych pozach plastycznych". Dwóch facetów wymalowało się pozłotką do orzechów od stóp do głowy, tak, że każdej chwili mogą zawisnąć na choince jako najpiękniejsza ozdoba. Z hinduską obojętnością przyklejoną do twarzy, robią ze sobą najdziwniejsze rzeczy. Przeginają się, łamią, składają w dziesięcioro, spomiędzy nóg wyrasta nagle głowa, nogi, łączą się w uścisku na karku, ręka oplata się dwa razy koło pleców, niewiadomo do kogo co należy, cztery nogi, cztery ręce, dwie głowy poplątały się między sobą, związały, się w misterny węzełek i drżę, czy potrafią się odsupłać. A jeżeli już tak zostaną na całe życie? Przykra perspektywa. Odplątali się. I zastygli w hieratycznej pozie starego, poczciwego Buddy.

Żeby ludziom zanadto nie było wesoło, w przerwach puszcza się na arenę potwory, które noszą nazwę clownów. Ruda peruka, biała twarz, krwawe usta, czarne kresy brwi, monstrualne buciory, przepastne spodnie, kusy fraczek, piskliwe krzyki, wybuchy idjotycznego śmiechu i „humorek", który najwytrzymalszych może przyprawić o groźny atak neurastenji. Trudno, trzeba przecież odpocząć po nieustannym śmiechu, jaki budzi widok tresowanych zwierząt, albo zabawny kontrast malujący się na twarzach cyrkowców, między oczami, szeroko nieruchomo, lunatycznie otwartemi w nieludzkim wysiłku, a ustami, zawsze skrzywionemi w uśmiechu. Dlatego w cyrku dają też numery „na smutno". Naprzykład — komików, produkujących się w „żywem słowie".

— Myśmy razem chodzili do szkoły, razem zawsze bawiliśmy się razemśy się uczyli — mówi jeden.

— I razem nas wyrzucili — dodaje drugi.

— A jak występujemy, to jest taki entuzjazm, że ludzie wstają...

— I wychodzą — przerywa znowu drugi.

— Kiedyś, to publiczność wbiegła na scenę, chwyciła nas na ręce, podniosła do góry...

— I o ziemię.

Szalenie śmieszne, prawda? Komicy nie zapominają i o ostrej satyrze politycznej i między innemi bardzo nieładnie mówią o polskiej walucie.

— Nasz złoty to tak wysoko idzie wgórę, że go może wkrótce nie zobaczymy.

Po takim dowcipie robi się czarno w oczach, oddech staje się urywany, pot oblewa czoło i z tęsknotą myśli się o foce, która staje na jednej pletwie, chociaż ją to dużo zdrowia kosztuje. Zamiast, żebym ja się męczyła, niech się foka męczy — tak egoistycznie myśli sobie człowiek, lawiną kawałów o ubezpieczalni społecznej, o urzędniku państwowym, o sekwestratorze i t. p., doprowadzony do ostateczności.

Serduszko zaanonsowało atrakcję światowej sławy. Indyjski totem z pogardą patrzył na pląsającą u jego stóp bladą twarz. Gdyby nie był drewniany, odetchnąłby z ulgą, gdy taniec się skończył. Bo wtedy na arenę wtargnął dziki oddech indjańskiego świata. Czarny Orzeł — napewno tak się kiedyś nazywał — o granatowych włosach splecionych w warkoczyki, o haczykowatym nosie i bystrych oczach, w ogłuszających grzmotach wielkiego Colta, dymiącego, jak czeluści piekielne, wpadł — chciałoby się rzec — na rączym mustangu. Lecz nie, był to tylko rower. Czarny Orzeł rozpoczął najdziksze harce na kołowych rumakach. Buchnął biały płomień, sypnęły się iskry, Indjanin runął głową wdół, machnął wraz z rowerem strzaszliwego kozła w samym środku ognia, i wydając wojenne okrzyki, pociągnął za sobą bladą twarz, która pomagała mu w sztukach, i zniknął. Wtedy drewniany totem uśmiechnął się. A może tylko na jego martwych ustach skrzyżowały się światła reflektorów.

Gruby głos z megafonu zastępuje „aniołka" i zawiadamia, że nastąpiła przerwa.

Za „kulisami" czekają na odwiedziny zwierzęta. Konie, dobrze wychowane, uprzejmie nóżką proszą o trochę rudej marchwi. Foki są szalenie zdenerwowane przed występem, nie mogą usiedzieć na miejscu, bez przerwy chlupią i pluskają się w wodzie. Lew podesłał sobie pod plecy grzywę, wyciągnął cztery łapy w powietrze i śpi. Kraty wydają się tak słabe. — Lepiej niech sobie śpi biedaczek dalej, nie trzeba go budzić.

Zaglądam do pokojów artystów, pragnę zrobić wywiad z połykaczem ognia. Od dawna dręczą mnie różne pytania — naprzyd, czy go piecze, jak połyka. Albo czy to gaśnie w środku. Ale niema ani połykacza, ani nikogo innego. Tylko zwierzęta są widoczne, reszta artystów się nie pokazuje. Zaglądam do jednej garderoby — zniszczone ubranie, zatłuszczony szalik, brudne szmaty, w gazecie kawałek chleba ze szmalcem, a obok rzucony purpurowy strój, kapiący od złotych naszyć, trochę popękany i z najtańszego jedwabiu, ale tego zdaleka nie widać. Obok garderoby, w ciemnym kącie oparte o ścianę stoją taczki; zwalone na nie bezładnie stos drewnianych figur z upiornemi twarzami — o martwych oczach, jaskrawych policzkach i zastygłych uśmiechach.

Oto cyrk: tam — świat zrealizowanych niemożliwości tu — świat ludzi nieprawdziwych, świat drewnianych kukieł.

Zaćmienia w r. 1936

Rok 1936 jest mniej obfity w zaćmienia niż rok 1935, w ciągu którego było aż 7 zaćmień, 5 zaćmień Słońca i 2 zaćmienia Księżyca. Ze wszystkich tych na ziemiach polskich widoczne było jedynie całkowite zaćmienie Księżyca d. 19 stycznia 1935 r. W 1936 r. na obszarze kuli ziemskiej widoczne będą 4 zaćmienia: 2 zaćmienia Słońca i 2 zaćmienia Księżyca. Dla Polski rok 1936 względem widzialności zaćmień jest nader pomyślny, gdyż na obszarze ziem polskich widoczne będą 3 zaćmienia: jedno zaćmienie Słońca, widzialne w Polsce jako częściowe zaćmienie i 2 zaćmienia Księżyca. Kolejność zaćmień 1936 r. jest następująca:

1) Całkowite zaćmienie Księżyca d. 8 stycznia widoczne na ziemiach polskich. Dane, dotyczące tego zaćmienia, są następujące:

Wejście Księżyca w półcień Ziemi — 16 g. 17 m.

Wejście w całkowity cień Ziemi — 17 g. 28 m.

Początek zaćmienia całkowitego — 18 g. 58 m.

Największa faza zaćmienia — 19 g. 10 m.

Koniec całkowitego zaćmienia — 19 g. 21 m.

Wyjście z całkowitego cienia Ziemi — 20 g. 51 m.

Wyjście z półcienia Ziemi — 22 g. 2 m.

Samo zaćmienie całkowite trwać będzie niezbyt długo, gdyż zaledwie 3 g. 23 m. Zaćmienie będzie dogodnie widoczne nad wschodnim horyzontem, dla całej tej półkuli, dla której Księżyc jest w dniu 8 stycznia nad poziomem.

2) Całkowite zaćmienie Słońca d. 10 czerwca widoczne w Polsce jako częściowe.

Pierwszy kontakt półcienia Księżyca z kulą ziemską nastąpi o wschodzie słońca o g. 3 m. 45, czas środ.-europ., u brzegu Arabji nad morzem Czerwonem; całkowity cień Księżyca przesunie się z niezmierną szybkością wzdłuż pasa długości kilkunastu tysięcy km. przez centrum morza Śródziemnego, Grecję, morze Czarne, Syberję północną, Japonję oraz północną część Oceanu Spokojnego. Ostatni kontakt cienia Księżyca z Ziemią widziany będzie na Oceanie Spokojnym. W miejscowościach położonych w środku wąskiego pasa widzialności całkowitego zaćmienia, zjawisko trwać będzie od półtorej do 2 i pół m. W szerokich zaś obszarach na północ i na południe od tego pasa zjawisko będzie widoczne jedynie jako częściowe trwać będzie znacznie dłużej, zależnie od odległości od owego pasa. Dane, dotyczące tego zjawiska dla Warszawy są następujące:

Przebieg zaćmienia:

Wschód słońca — g. 3 m. 14.

Początek zaćmienia—g. 4 m. 18.

Największa faza — g. 5 m. 11.

Koniec zaćmienia — g. 6 m. 5.

Czas widzialności zaćmienia — g. 1 m. 47.

Wielkość największej fazy — 0,71.

W północno-zachodnich częściach Polski zaćmienie zacznie się nieco później i osiągnie mniejszą fazę, zaś w południowo-wschodniej części kraju nastąpi nieco wcześniej i będzie większe. Najwięcej, bo aż 0,83 części średnicy tarczy Słońca zasłoni Księżyc na Pokuciu w okolicach źródeł Czeremosza. Czarna tarcza Księżyca pojawi się po prawej stronie Słońca, zejdzie zaś z niego z lewej dolnej części.

3) Częściowe zaćmienie Księżyca d. 4 lipca w Polsce tylko częściowo widoczne, podczas największej fazy ulegnie zakryciu przez cień zupełny Ziemi 0.272 średnicy tarczy Księżyca. Zaćmienie będzie widoczne przedewszystkiem na południowej półkuli ziemi w Australji, Azji i Afryce. W Polsce będą widoczne najlepiej na Wschodnich Kresach tylko końcowe fazy zaćmienia, a więc wynurzenie się Księżyca z półcienia Ziemi.

4) Obrączkowe zaćmienie Słońca w d. 13 i 14 grudnia, w Polsce niewidoczne. Księżyc w czasie największej fazy zaćmienia zasłoni 0,921 średnicy tarczy. Słońca zaćmienie będzie widoczne na Wyspach Sundajskich na Filipinach, w Australji, na Wyspach Polinezji, w południowych częściach Oceanu Spokojnego, w południowem Chili i na Antarktydzie.

Aleksander Kochański.

Jak urzędnik rosyjski z Ufy
gorszył się wodociągiem w Olkuszu?

Kto przejeżdżał pociągiem z Ząbkowic do Katowic, mógł na krótkiej przestrzeni między Sosnowcem a Szopienicami zaobserwować olbrzymią różnicę w wyglądzie osiedli po stronie Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska. O ile po stronie b. Kongresówki aż mdło się robi, patrząc na liczne domki, z desek i przygodnych cegieł skiecone, o tyle widok po stronie śląskiej jest orzeźwiający perspektywą prostych ulic, wyciągniętych w rzędy solidnych zabrukowań.

Wiele się oczywiście w ostatnich latach zmieniło i miasta Zagłębia Dąbrowskiego nagwałt poprawiają swą reputację. Olbrzymim kosztem, który pociągnął za sobą niebywałe ich zadłużenie, przeprowadzono tam kanalizację, w myśl planów regulacyjnych porządkuje się ulice, poprawia ich nawierzchnię i z roku na rok powstają nowe budynki, które — jak np. ratusz czy gmach Ubezpieczalni w Sosnowcu — dorównują ambicji stołecznej. Ale jeszcze wiele wody w Przemszy upłynie, nim ta różnica, będąca pozostałością czasów zaborczych, wyrówna się.

Winę tej nędzy urbanistycznej całkowicie ponoszą rządy rosyjskiego zaborcy, który nietylko nie dbał o rozwój miast w Polsce, ale wręcz był mu przeciwny. Gdy się pogwarzy na ten temat ze starszymi ludźmi, którzy dobrze pamiętają te smutne dla miast polskich czasy, posłyszy się niejedno, co dziś wręcz wydać się może nieprawdopodobnem.

Pewien mieszkaniec Sosnowca tak mi np. tlumaczył, dlaczego ulice tego miasta rozbudowały się bez żadnego planu i wiele jest domów, które bokiem stoją przy ulicach:

— Właśnie przed czterdziestu laty nie wolno było w Sosnowcu budować domów wyższych, tylko parterowe. Naczelnik powiatu tłumaczył, że Sosnowiec stoi nad samą granicą i gdyby doszło do wojny z Niemcami, wtedy artylerja rosyjska nie miałaby możności prawidłowego strzelania w stronę Katowic, gdyby na polu obstrzału stały wysokie domy.

— A tymczasem z tego właśnie czasu pochodzi wiele domów nawet trzypiętrowych...

— No tak! Ale trzeba było przystosować się. To znaczy budowało się dom niby parterowy, a przy nim oszalowanie z desek. Gdy podciągnięto budowę do pierwszego piętra, trzeba było oszalowanie podnieść jeszcze wyżej i „gorodowoj", który czuwał nad porządkiem, nie mógł wobec tego zobaczyć, że już drugie piętro zaczyna się budować, raportu nie składał o nieprawidłowości i dbał tylko o to, czy budowniczy wypłacił mu 10 rubli. Dopiero gdy po kilku miesiącach zdjęto oszalowanie, zobaczył 3-piętrową kamienicę pod dachem i zameldował o tem swej władzy. Każdy wiedział o tych praktykach a budowniczy nawet doliczał do kosztów budowy jakie 500 rb., które szły do kieszeni policji i na zapłacenie kary administracyjnej. A wobec tego, czyż można się dziwić, że plan regulacyjny był tylko sprawą przypadku i dobrej woli właścicieli domów?

Podobne dziwy opowiadają starzy mieszkańcy Olkusza, prastarego miasta, gdzie przed wiekami proboszczem był św. Jan Kanty. Olkusz jako centrum dawnych kopalni srebra, które czynne były do najazdu szwedzkiego na Polskę w połowie 17-ego wieku, słynął z bogactw, a gwarkowie olkuscy umieli dbać o swoje wygody, miasto cudownie zabudowali i m. in. posiadali dobry wodociąg, doprowadzający do miasta wodę z Czarnej Góry.

Kiedy przed 50 laty, potomkowie gwarków, jakkolwiek mocno zbiedniali, umyślili gospodarskim sposobem wznowić ten wodociąg i wznieśli podanie do władz przez naczelnika powiatu, spotkała ich gwałtowna rekuza. Naczelnik powiatu wywodził się z Ufy, nic zatem dziwnego, że zapłonął gniewem:

— Toż Ufa nie posiada wodociągu, a wy chcielibyście nim imponować?

Również w gubernjum mieszczanie olkuscy spotkali się z podobnem oburzeniem, a pochodzący z Moskwy urzędnik generał-gubernatorstwa w Warszawie wręcz ofuknął ich delegację, tak swe oburzenie tłumacząc:

— Nie radzę wam z tym śmiałym projektem występować, bo generał - gubernator mógłby się jeszcze obrazić. Pomyślcie, że nawet Moskwa nie ma wodociągu! Radzę to podanie wycofać...

Staruszek, który mi opowiadał o tem zdarzeniu, tak zakończył swe wspomnienia:

— No i czemprędzej wróciliśmy do Olkusza i przez długi czas każdy z nas obawiał się, czy go nie pociągną przed sądy o obrazę dygnitarzy z Ufy i Moskwy.

Powyższe anegdoty, oparte podobno na realnych doświadczeniach urbanistycznych, jaskrawo wskazują, dlaczego miasta b. Kongresówki nie mogły się w czasach rosyjskiego zaboru należycie rozwijać.

T. Opioła.

Z teatrów

Widowisko nr. 1
pod kierownictwem Hanki Ordonówny w Wielkiej Rewji

W przybytku „Wielkiej Rewji" raz po raz zmieniającym gospodarzy, rozbiła namioty Hanka Ordonówa. Czy na długo, czas to pokaże. Lokal wprawdzie nienajszczególniejszy, bo sala niemiła i nieakustyczna, ale zato chęci nowej dyrektorki (gmach na Karowej znajduje się teraz całkowicie pod hasłem kobiet) są, jak się zdaje jaknajlepsze.

Na pierwszy ogień poszedł program, zatytułowany „Widowisko Nr. 1". Stara majowa, rewja, przejadła się już jak wiadomo publiczności, przestała być atrakcją. Dano jej zatem imię świeże i dziwicze — widowisko.

Mniejsza zresztą, jak się przedstawienie nazywa. Zwłaszcza, że „Widowisko Nr. 1" naogół udało się i może liczyć na powodzenie. Hance Ordonównie udało się przedewszystkiem skupić dobre pióra. Poziom literacki widowiska odbija więcej niż dodatnio od stylu „własowego" i spowodzeniem może konkurować z „Cyruli-Autorami pozostałych numerów napisał znany poeta i satyryk K. I. Gałczyński. Niektóre z nich, jak np. „Pieśń cherubińska" są pięknym wierszem, inne, przeważnie lekkie piosenki — Pedro, Hopsa, Tiritamba, Chrzan — mogą uchodzić za wzór, jak się powinno pisać teksty rewjowe. Dobrym, choć nieco przydługim skeczem jest absurdalna „Akademja na cześć Bonifacego Magnoli", a dowcipny „Matrjarchat" osnuty został na świetnym pomyśle. Autorami pozostałych numerów są: Tuwin (dobry skecz „500 zł." i ładna piosenka „Rwanie bzu"), Artur Świnarski, Jerzy Paczkowski (wiersz „Górnicy") i Jurandot. Teksty tego ostatniego są najsłabsze, wprowadzają bowiem do widowiska nastrój fałszywej powagi i całkiem bałamuntą ideologję społeczną.

Efektownie przedstawia się również strona dekoracyjna (prof. Jarocki) i choreograficzna (Woycieszko). Należałoby tylko zmienić okropnych boyów, których Ordonówna odziedziczyła po dawnej operetce. Młodzieńcy ci ciągle fatalnie poruszają się na scenie i psują szereg efektów. Przydałaby się również większa troska o stronę muzyczną. W naszej rewji ciągle coś nie tak idzie, jak powinno. Dawniej były niezłe melodje i okropne teksty, teraz teksty o całe niebo poprawiły się, a muzyczka zato banalna. Dokucza pozatem orkiestra, która brzmi zbyt głośno i zagłusza nieraz solistów. Takie np. „Przysposobienie wojskowe" było zupełnie niezrozumiałe. Jednak mimo tych braków przedstawienie robi korzystne wrażenie, jest dobrze zmontowane i posiada szybkie tempo.

Z wykonawców najwięcej miała do powiedzenia Hanka Ordonówna, w dobrej tym razem formie. Ujrzeliśmy pozatem: Krystynę Ankwicz, siostry Burskie, Alicję Halamę, Nobisównę, Fertnera, Rakowieckiego, Ruszkowskiego, Igo Syma, Wasilewskiego i innych.

j. a.

Dwie noworoczne radjowe

Audycje wesołe ze Lwowa

W dzień Nowego Roku Lwów wystąpi z dwiema audycjami, które bezwątpienia będą wysłuchane z żywą uwagą przez słuchaczów.

Pierwsza z nich to o godz. 18.40 słuchowisko „Skąd się biorą dziurki w serze szwajcarskim", druga o godz. 20.00 — wesoła audycja muzyczna „Gwałtu ratujcie".

Uroczyste otwarcie

Nowej siedziby krakowskiego radja

W dniu 5 stycznia odbędzie się uroczyste otwarcie nowej Rozgłośni krakowskiej. Rozgłośnia krakowska mieścić się będzie odtąd przy ulicy Pędzichów 6 (Boczna), która stanowi odnogę jednej z głównych arteryj komunikacyjnych Krakowa — ulicy Długiej.

Jedropiętrowa kamienica, o charakterze willowym, zajęta obecnie przez nową rozgłośnię, mieści trzy studja, a mianowicie muzyczne, wielkie i mniejsze dla zespołów kameralnych, oraz studjo literackie; pozatem urządzono bardzo wygodne studjo dla speakerów, pokój reżyserski, stację kontroli technicznej i biuro dyrekcji krakowskiej.

Zwłaszcza wielkie studjo koncertowe, o rozmiarach 12 x 6 m. wyposażone we wspaniały fortepian, zostało urządzone według najnowszych wymogów akustyki.

Rabini wileńscy
chcą strajkować

WILNO, 31.12. (tel. wł.). Wczoraj odbyło się w gminie żydowskiej posiedzenie zarządu z przedstawicielami rabinów wileńskich w sprawie redukcji uposażeń dla rabinów, która ma wynieść do 20 proc. Rabini na redukcję nie zgodzili się i opuścili posiedzenie, wskutek czego powstała groźba strajku rabinów.

Liczba

Radjoabonentów

Liczne zgłoszenia nowych radjoabonentów w urzędach i agencjach pocztowych, pozwalają przypuszczać, wedle dotychczasowych pobieżnych obliczeń, iż liczba radjosłuchaczy na dzień 1 stycznia przekroczy cyfrę 480.000.

Co czeka Warszawę w roku 1936?

Blisko dwa lata mija już od chwili, gdy w Warszawie zostały ustanowione rządy komisaryczne. Od marca 1934 r. stolica żyje pod znakiem „tymczasowości", a choć w kwietniu 1936 r. wygasa termin urzędowania tymczasowych władz miejskich na ratuszu, możemy się spodziewać — są znaki na niebie, że tymczasowy okres zostanie przedłużony jeszcze o kilka miesięcy. Nowa ustawa samorządowa, opracowywana przez Min. Spraw Wewnętrznych, spoczywa jeszcze w powijakach.

NOWA USTAWA SAMORZĄDOWA

Pogłoski, dotyczące opracowywanego projektu nowej ustawy samorządowej, już dziś muszą budzić zastrzeżenia i niepokój: ustawę opracowuje się w czterech ścianach ministerjalnych gabinetów. Choć niewiele już czasu zostało, nie słychać nic o tem, by zasięgano w tej sprawie opinji wybitnych samorządowców, ludzi posiadających wieloletnie doświadczenie i zasługi w pracy miejskiej. Według nowej ustawy samorządowej, prezydent miasta ma być nominatem rządu, członkowie Rady Miejskiej mają się natomiast wyłonić z rad dzielnicowych. Oznacza to jeszcze jedno ograniczenie opinji publicznej, która nie będzie miała prawa wyboru ludzi, do których miałaby zaufanie.

Czy tymczasowe władze miejskie w stolicy zdały egzamin dojrzałości?

By uzyskać odpowiedź na to pytanie, trzeba rzucić uważne spojrzenie wstecz, zrobić pobieżny choćby bilans prac wykonanych i niewykonanych — słowem ogólny rachunek sumienia.

CO DOTYCHCZAS ZROBIONO?

Doprowadzono do porządku straszliwie zaniedbane ulice: Puławską i Grochowską. Wybudowano burzowiec mokotowski, szereg wielkich kanałów dla ścieków i nieczystości (Ochota, Koło, Sielce). Założono kilka nowych zieleńców, przeprowadzono pięknie akcję „Warszawa w kwiatach", wybudowano kilkanaście nowych szkół powszechnych. Wykończono szpital Przemienienia Pańskiego na Pradze, wzniesiono pod dach przyszłą siedzibę straży ogniowej przy ul. Polnej, przygotowano częściowo teren pod park wolski, tak potrzebny dla tej zaniedbanej dzielnicy.

Wykonanie tych prac było zresztą konieczne. Np. wydatki na wynajmowanie lokali szkolnych wynosiły rocznie blisko 2 i pół miljona złotych: rzecz zrozumiała, że lepiej opłaciło się wybudować szkoły własne, których koszt zamortyzuje się stosunkowo szybko, niż pchać tysiące w lokale cudze i urągające najprymitywniejszym wymaganiom higjeny. Dokończenie szpitala Przemienienia Pańskiego było również koniecznością — zbyt długo już pozostawał on w stanie surowym i niewykończenie mogło grozić zniszczeniem fundamentów i poprostu zaprzepaszczeniem dokonanych przed kilku laty inwestycyj.

Przyznać trzeba, że zewnętrzny wygląd stolicy poprawił się, zwłaszcza w śródmieściu i mniej odległych dzielnicach; bo np. na Kole, czy na Bielanach wciąż i daremnie woła się o światło, o kanalizację, o lepszą komunikację.

GAZ, ELEKTRYCZNOŚĆ, WODA, TRAMWAJE

Cztery najbardziej zasadnicze działy gospodarki miejskiej. Na te rzeczy są zwrócone oczy wszystkich, od postępowania Zarządu Miejskiego w zakresie cen gazu, wody, sprawności komunikacji tramwajowej itp. uzależnia każdy przeciętny obywatel swą opinję o tych, co siedzą na ratuszu. Trudno — tak już jest, że każdego z mieszkańców bardziej obchodzi to, czy musi wisieć na stopniu w tramwaju, zapłacić niewiadomo dlaczego haracz za licznik elektryczny czy wygórowany rachunek za gaz — niż to, że Zarząd Miejski wznosi nowe budowle.

Nie trzeba się łudzić: sprawy gazu, elektryczoności, wody, tramwajów — to są bodaj jedyne filary, na których zarząd miasta może oprzeć swą popularność, zjednać sobie życzliwość ogółu. Tymczasem w tym właśnie zakresie rachunek sumienia nie przedstawia się dla Zarządu Miejskiego zbyt korzystnie...

Weźmy sprawę gazu. Prawda, że przeprowadzono pewną, nieznaczną obniżkę. Temniemniej ceny gazu są w dalszym ciągu wygórowane i nie pozostają w żadnym normalnym stosunku wobec możności płatniczych przeciętnego obywatela. Rachunek za gaz w najmniejszem gospodarstwie wynosi niemniej jak kilkanaście złotych — tam gdzie używa się kuchni gazowej—sięga 50 zł. i wyżej. Wobec tych wysokich cen, reklamowanie gazu jako „najtańszego paliwa" wydaje się dziwne i napewno nie wpłynie na wzmożenie konsumcji tego artykułu.

Pisaliśmy już w swoim czasie o kosztach różnych „świadczeń" gazowni, jak np. za reparacje piecyków gazowych, zakładanie gazowych instalacyj, wstawianie nowych kuchenek i t. p. W tej dziedzinie — mówmy otwarcie — panuje zupełna dowolność; za najdrobniejsze reparacje pobiepobiera się nieproporcjonalnie duże sumy, sięgające 100 i 200 zł. Nieszczęśnicy, którzy korzystają z gazu w swych domach daremnie apelują o uregulowanie tych spraw.

Tak samo nic nie słychać o zniesieniu opłat za liczniki elektryczne, choć pobieranie tego rodzaju opłat jest krzywdą dla abonenta.

A woda? Opracowano wprawdzie nowe przepisy o zużyciu wody i usuwaniu nieczystości, ale reforma, wprowadzająca przymus wodociągowy nie wspomina ani słówkiem o tem, co najważniejsze, co najdotkliwiej daje się wszystkim we znaki: o cenie wody.

Nie można podobno obniżyć cen wody, gdyż to stworzyłoby w kasie miejskiej lukę conajmniej na miljon 200 tysięcy zł. Ale zapomina się o tem,, że przymus wodociągowy zwiększy liczbę konsumentów wody, a więc wzrosną automatycznie wpływy z tytułu opłat za wodę, że wreszcie są inne sposoby i źródła wyrównania niedoborów kasowych. Kłopoty finansowe Zarządu Miejskiego nie są jeszcze dostateczną przyczyną, by mieszkańcy stolicy musieli płacić za zwykłą wodę z kranu niemal jak za wodę sodową — na szklanki....

Zniżono cenę biletów tramwajowych — to chwalebne.

Nie rozwiązano wszakże dotychczas sprawy tramwajowej — a nawet przeciwnie —przez mniej lub więcej szczęśliwe przesunięcia tras tramwajowych i przebudowę torów, prowadzoną w żółwiem tempie — wytworzył się jeszcze większy chaos i zamieszanie. Narzeka na tramwaje Żoliborz, narzeka Pelcowizna, płacze krwawemi łzami Czerniaków. W tramwajach obrywa się guziki, gubi paczki, walczy się rozpaczliwie łokciami i pięściami, by dostać się do wyjścia, jeździ się nieraz na jednej nodze, bo na drugą niema miejsca. Urzędnicy i uczniowie spóźniają się do biur, fabryk i szkół, narażając na różne nieprzyjemności, ponieważ tramwaju nie było pół godziny, a gdy przyszedł, nie można było się doń dostać.

Nic dziwnego, że w tych warunkach słyszy się narzekania.

REDUKCJE

Sami pracownicy miejscy żyją w ciągłej obawie przed redukcją, obniżką pensyj i zamachami na swe dobrze nabyte prawa. Opracowywany ostatnio regulamin pomocy lekarskiej nie przewiduje pomocy lekarskiej dla emerytów miejskich i ich rodzin, mimo, że statut emerytalny, obowiązujący dotychczas, zapewnia pomoc lekarską zarówno emerytom, jak ich rodzinom.

Wszystkie te sprawy, pozornie drobne, piętrzą trudności i nie wpływają na zwiększenie popularności tymczasowych władz na ratuszu. Życzymy tymczasowym władzom by z Nowym Rokiem pokonały trudności, a przedewszystkiem trudność największą, t. j. przywrócenie samorządu, pochodzącego z wyboru.

Statki wracają na Wisłę

Przystań wyszła już z portu zimowego

Wczoraj wobec częściowego ustąpienia kry na Wiśle pod Warszawą, spowrotem została przyholowana przystań żeglugi pasażerskiej.

O ile wysoka temperatura utrzyma się do dnia 2 stycznia, w czwartek oczekiwane jest całkowite spłynięcie kry na Wiśle. Umożliwi to wznowienie komunikacji pasażerskiej i towarowej na linji Warszawa—Płock.

Samosąd na zbrodniarzu

który wytarł nóż o ubranie swej ofiary

ŁÓDŹ, 31.12. (tel. wł.). W. Pabjanicach na ul. Zamkowej doszło do rozprawy nożowej między znanym nożownikiem Antonim Tyśko, a znajomym jego Stanisławem Drzazgą. Do przechodzącego ulicą Drzazgi doszedł Tyśko i wszczął z nim sprzeczkę, podczas której wydobytym z kieszeni nożem sprężynowym zadał napadniętemu szereg ciosów w pierś. Ciężko ranny Drzazga osunął się na trotuar, zaś Tyśko nie przejmując się dokonanym czynem, spokojnie wytarł pokrwawiony nóż o ubranie rannego. Zebrani obok przechodnie rzucili się na zbrodniarza i poczęli go bić laskami.

Powiadomiona o krwawej rozprawie policja przewiozła nożownika i jego ofiarę na kurację do szpitala, gdyż Tyśko w czasie dokonywania na nim samosądu przez tłum uległ pęknięciu czaszki. Uczestników samosądu nie udało się policji ustalić.

Z zemsty sprofanował cmentarz

i uszkodził urządzenia kolejowe

RÓWNE, 31.12. (tel. wł.). Na cmentarzu prawosławnym w zamieszkałym przez kolonistów czeskich Kwasiłowie uległo haniebnemu sprofanowaniu 13 grobów, na których zniszczono nagrobki. Tej samej nocy wyrwane zostały przy torze oklejowym dwa wskaźniki ostrzegawcze dla pługa śnieżnego oraz pręt sygnalizacyjny na bocznicy kolejowej. Ci sami sprawcy usunęli również z budynku stacyjnego w Kwasiłowie dwie tablice, które znaleziono później na torze.

W wyniku dochodzenia policyjnego aresztowano dwóch parobków ukaińskich Andrzeja Romaniuka i Antoniego Goszczenkę, którym udowodniono zarówno profanacje cmentarza, jak i zniszczenie urządzeń kolejowych. Romaniuk i Gaszczenko pracowali u miejscowych kolonistów czeskich i niedawno wydaleni zostali z pracy. Z zemsty zniszczyli krzyże i nagrobki na cmentarzu a ponadto uszkodzili urządzenia kolejowe, mszcząc się na dozorcy stacyjnym, który nie pozwalał im nocować w poczekalni dworca.

Dbałość o eugenikę zabija troskę o... wolną wolę

„Przymus sterylizacji nie jest uzasadniony"

Opinja ks. prałata Kaczyńskiego, dyr. Katolickiej Ajencji Prasowej

Dla zasięgnięcia opinji sfer katolickich, co do projektu nowej polskiej ustawy eugenicznej, zwróciłem się do wybitnego działacza katolickiego, ks. prałata Kaczyńskiego, dyrektora Katolickiej Ajencji Prasowej, z prośbą o udzielenie wyjaśnień w tej sprawie.

— Jakie jest stanowisko Kościoła — pytam księdza prałata — w stosunku do zagadnień eugenicznych w tem ujęciu, w jakiem formułuje je projekt naszej ustawy eugenicznej?

STANOWISKO KOŚCIOŁA — STANOWISKO NAUKI

— Kościół jest instytucją konserwatywną i stoi na stanowisku obrony praw jednostki, które zbyt często są dziś deptane i lekceważone. Jeżeli chodzi o projekt naszej ustawy eugenicznej, a szczególnie o jej dział czwarty, traktujący o środkach zmniejszenia ciężarów społecznych przez zamykanie w zakładach jednostek obarczonych cierpieniami umysłowemi i sterylizowanie ich — to stanowisko Kościoła jest ustalone. Przeciwko sterylizacji wypowiada się nietylko Kościół, ale i przedstawiciele wiedzy fachowej. Podstawy biologiczne dziedziczności nie urabiają przeświadczenia o bezwzględnej dziedziczności chorób psychicznych.

— Ostatnio w „Nowinach Psychjatrycznych" zamieszczono rozprawę doktora A. Wirszubskiego, która właśnie broni tej tezy. Podobnie zresztą zapatruja się i inni fachowcy, chociażby niemiecki antropolog, prof. Verschner (Deutsche Med. Woche), który stwierdza niepewność praw dziedziczności i wypowiada się przeciwko metodom sterylizacji. Również inny wybitny antropolog berliński dr. Fischer w pracy swej „Die Vererbung der Geisteskrankheiten" pisze: „Uwzględniając obecny stan nauk o dziedziczności, nie do pomyślenia jest nawet w najbardziej ciężkich wypadkach zdobyć się na sterylizację lub uregulowanie w drodze prawodawstwa tej kwestji".

PŁASZCZYK OBRONY SPOŁECZEŃSTWA?

— Sterylizacja ma bronić społeczeństwo przed rozradzaniem się typów obarczonych dziedzicznie. Czy niema innych dróg uczynienia tego? Przecież państwo ma zakłady zamknięte, w których odosabnia chorych. Ponadto nie wydaje się możliwem, aby normalna kobieta czy normalny mężczyzna, poza jakiemiś chyba wyjątkami, mogli lub chcieli utrzymywać stosunki z osobą chorą psychicznie. Kodeks kanoniczny przewiduje, że w wypadku zawarcia małżeństwa z osobą chorą psychicznie, małżeństwo jest nieważne, ponieważ brak świadomości przy jego zawieraniu stanowi przeszkodę rozrywającą. Kościół zresztą w tej sprawie zajmuje stanowisko zasadnicze, zawarte w Encyklice J. Świątobliwości Piusa XI „O małżeństwie chrześcijańskiem" (z 31 grudnia 1930 r.).

PRZECIW PRAWU BOŻEMU...

W Encyklice tej powiedziano:

„W przesadniej trosce o cele eugeniki, nie ograniczają się niektórzy do udzielania higjenicznych wskazówek, jak najlepiej zapewnić zdrowie i rozwój fizyczny potomstwa — co się zdrowemu rozumowi zupełnie nie sprzeciwia—lecz stawiają względy eugeniczne ponad wszystkie inne, nawet wyższego rzędu, cele małżeństwa. Domagają się zatem, by zawarcie małżeństwa z urzędu zabronione było tym wszystkim, którzy według zasad i przewidywań naukowej eugeniki przez dziedziczność ułomne i upośledzone mieć będą potomstwo, choćby sami bez zastrzeżeń małżeństwo mogli zawrzeć. Mało jeszcze. Mocą ustawy mają, nawet wbrew własnej woli, przez zabieg lekarski, pozbawieni być swej naturalnej siły rozrodczej. Zabiegu takiego nie wolno dokonać ani z wyroku sądowego za karę jakichś ich zbrodni, ani dla zapobieżenia przyszłym ich przestępstwom. Przypisywanie takiego prawa władzy świeckiej sprzeciwia się wszelkiemu prawu Bożemu i ludzkiemu i nigdy go ta władza nie miała, ani podług sprawiedliwości mieć nie może".

„A jeżeli chodzi o ludzi zdolnych skądinąd do małżeństwa, którzy mimo wszelkiej zapobiegliwości i starań, prawdopodobnie ułomne tylko zrodzą potomstwo, nie wolno ich winić za zawieranie małżeństwa, lubo z drugiej strony często im małżeństwo odradzać się powinno".

„Jest to zresztą nauką chrześcijańską i także wynikiem ludzkiego rozumowania, że poszczególny człowiek częściami swego ciała tylko do tych celów rozporządza, do których przez przyrodę są przeznaczone. Nie można ich niszczyć lub kaleczyć lub w jaki inny sposób udaremniać naturalnego ich przeznaczenia, chyba że tego wymaga zdrowie ciała całego". (Przyp. — red.).

OBRONA JEDNOSTKI

— Kościół więc broni indywiduum. Wprowadzona raz zasada sterylizacji w formie prawa, może być łatwo nadużywana, jak chociażby obserwujemy to w Niemczech, gdzie staje się często narzędziem porachunków z przeciwnikami. Później trudno położyć granice interpretacjom. Dla psychopatów są zakłady izolacyjne. Pojęcie np. alkoholika nie jest ustalone. Jest ono tak rozciągłe, że możnaby nagiąć do niego około 50 proc. naszej ludności. Zresztą, co do dziedziczności niema żadnego pewnego dowodu, że ludzie w pewnym stopniu nienormalni lub chorzy wydadzą takie potomstwo. Najczęściej dzieci genjuszów nie są genjuszami, a dzieci idjotów niezawsze posiadają cechy umysłowe rodziców. Wprowadzanie w życie zasady naukowo nieścisłej i śliskiej, jest ryzykowne.

PRAKTYKA BEZ GWARANCJI

— A jak należy oceniać w takim razie zawarte w ustawie zasady poradnictwa przedślubnego i pomocy dla małżeństwa?

— Kościół nie ma nic przeciwko temu, aby małżonkowie przed ślubem zglaszali świadectwa lekarskie. Ale czy w ten sposób osiągnie się cel? Ludzie, którym uniemożliwi się zawarcie małżeństwa, a którzy będą chcieli żyć wspólnie, uciekną się do utrzymywania stosunków pozamałżeńskich — to jedno, a drugie — jeżeli ktoś przy zawarciu ślubu był zdrów, nie daje to żadnej gwarancji, że i na przyszłość takim pozostanie. Trudno zaś wyobrazić sobie, aby ktoś chory świadomie wstępował w związki małżeńskie, oczywiście poza wyjątkami.

NALEŻY BRONIĆ I WSPOMAGAĆ RODZINĘ

— Co zaś do pomocy nowożeńcom, to i tutaj nie budzi zastrzeżeń Kościoła wspomaganie przez państwo małżeństw świeżo zawartych lub też wspomaganie tych, którym tą drogą umożliwia się małżeństwo. Tak bowiem, jak we wspomnianej już Encyklice „O małżeństwie chrześcijańskiem" J. Świątobliwość Pius XI zaleca staranny wybór małżonka, by strzegli się zgubnej omyłki i brali pod uwagę nietylko dobro własne, ale dobro małżonka, przyszłego potomstwa, a także społeczeństwa i państwa, tak wspomina również o pomocy socjalnej dla małżonków, którą powinny okazać nietylko osoby prywatne, ale i władze publiczne.

„Dlatego kierownicy państwa i ci, którym dobro ogółu powierzono, koniecznych potrzeb małżonków i rodzin zaniedbywać nie mogą, jeżeli państwu i dobru ogólnemu znacznej szkody wyrządzić nie chcą; dlatego w ustawodawstwie i przy układaniu budżetu pamiętać powinni o ulżeniu doli biednych rodzin, uważając to za jedno z najpilniejszych zadań swej władzy". (Przyp. red.).

— Nauka ścisła potwierdza fundamentalne tezy Kościoła. Lombroso i Freud nie są autorytetami, głoszącemi zasady niewzruszone. Tembardziej zaś nie są nieomylne i pewne te zasady, które zbyt pochopnie wyciąga się z ich twierdzeń, lekceważąc rolę jednostki, jej przyrodzone prawa i cele, którym w życiu ma służyć.

* * *

W następnym artykule zamieścimy opinję kół prawniczych, dotyczącą wspomnianej ustawy.

Każdy z czytelników może wypowiedzieć się na łamach naszego pisma na temat: „Czy projekty ustaw eugenicznych w Polsce powinny zostać zrealizowane?".

(a).

B. pos. Dabulewicz

urzęduje w tramwajach

B. poseł sejmowy z obozu prorządowego, p. Sławomir Dabulewicz, otrzymał posadę kierownika spraw ogólnych w zarządzie tramwajów m. st. Warszawy.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu p. Dabulewicz kandydował na Pradze, lecz mandatu nie uzyskał.

Rozbudowa Gdyni

w szybkiem tempie

GDYNIA, 31.12. (Tel. wł.). O rozmachu rozbudowy Gdyni świadczą dane, zawarte w zestawieniu referatu statystycznego komisarjatu rządu za trzeci kwartał 1935 r. Według tych danych z wyciągu sprawozdawczego okresu, rozpoczęto w Gdyni budowę 496 domków. Okres zimowy nie zahamował tempa rozbudowy Gdyni. W ciągu listopada b. r. komisarjat rządu wydał 85 pozwoleń na rozpoczęcie-budowy nowych kamienic. W wielu wypadkach roboty budowlane prowadzi się na dwie zmiany dniem i nocą. Mimo tak szybkiej rozbudowy miasta ciągle daje się jeszcze odczuwać dotkliwy brak mieszkań, wobec tego, że do Gdyni przybywa co miesiąc przeciętnie od 1500 — 2000 mieszkańców.

Polscy rybacy na połowach

u brzegów Francji

GDYNIA, 31.12. (tel. wł.). Pewna część rybaków polskich z półwyspu Helskiego, łowiąca przez okres 5 miesięcy na wielkich lugrach śledzie wraz z Holendrami, powróciła już do wsi rodzinnych, pozostały jedynie w Holandji rybaczki polskie, które uczą się naprawy i wiązania sieci systemem holenderskim oraz część rybaków, którzy udali się z morza Północnego ku brzegom Francji, aby tam łowić dalej śledzie. Bazą operacyj naszych rybaków jest obecnie Cherbourg. Połowy potrwają do 20-go stycznia 1936 r., a powrót nastąpi z końcem stycznia. Śledzie łowione są na wielkich polskich lugrach śledziowych, pod kierownictwem instruktorów holenderskich. Ze strony polskiej tego rodzaju wyprawa ku brzegom północnej Francji urządzona jest już drugi raz z rzędu.

Spaliny silnika autobusowego

zatruły kierowcę i chłopca

POZNAŃ 31.12. (Tel. wł.). — Jak donoszą z Zaniemyśla, wstrząsające wrażenie wywołał tam wypadek śmierci kierowcy autobusu firmy „Fiapol" i chłopca do posług. Inkasent autobusu, zaniepokojony tem, że kierowca Stanisław Wróbel nie zajechał autobusem na miejsce wyjazdu, udał się do garażu i tu oczom jego przedstawił się dziwny widok. Kierowca siedział nieruchomo przy kierownicy wozu, którego silnik był czynny. Opodal leżał nieprzytomny 16-letni Stefan Maćkowiak, zwykle używany do posług. Chłopak dawał słabe znaki życia. Udzielona natychmiast pomoc lekarska okazała się daremna, gdyż szofer skończył życie na miejscu, a chłopak zmarł w drodze do szpitala. Jak się później okazało, obaj byli na zabawie. Wracając nad ranem do domu, kierowca w stanie podchmielonym udał się do garażu, aby rozgrzać silnik. Ulatniające się spaliły z pracującego silnika przy szczelnie zamkniętem wejściu, spowodowały zatrucie obu ludzi.

Cały zarząd gminy

znalazł się w więzieniu

OLKUSZ, 31.12 (Tel. wł.). — Gmina Kroczyce stale dostarcza sądom materjału z zakresu gospodarki gminnej. Poprzedni wójt Surowiec, odbywa obecnie karę więzienia za nadużycia i puszczenie w obieg fałszywych pieniędzy.

Obecny wójt, p. Węgrzyn, w związku z okradzeniem kasy gminnej, został zawieszony w urzędowaniu, a obecnie Sąd Okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Olkuszu, skazał za nadużycia w czasie urzędowania b. sekretarza tej gminy, Struzika, oraz jego pomocnika, Kukulskiego

STYCZEŃ

1

ŚRODA

SŁOŃCE	
wschod	zachod
7—45	15—34
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
3—45	11—47
Dł. dnia	Przybyło
7—48	0—4

Dziś Nowy Rok
Jutro Św. Makarego

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o 3.30 „**Rose Marie**", o g. 8-ej „**Baron Cygański**". W czwartek „**Carmen**" z Szabrańską i Czaplickim. W piątek i sobotę „**Baron cygański**".

TEATR NARODOWY: Dziś w N. R. o godz. 3.30 pop. „**Uciekła mi przepióreczka**". Dziś i jutro wieczorem w reżyserji L. Solskiego „**Fryderyk Wielki**" Nowaczyńskiego z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie o 8 wiecz. „**Stare wino**" z Wysocką, Modzelewską i Junoszą-Stępowskim na czele.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „**Był sobie więzień**" Anouilh'a z Ćwiklińską, Maszyńskim (tyt.).

TEATR LETNI: Dziś o godz. 12 w poł. bajka dla dzieci „**Wyprawa po szczęście**". O godz. 4 pop. „**Dom otwarty**". Wieczorem „**Codziennie o 5-ej**".

TEATR MAŁY: Dziś o godz. 4 pop. i 8 wiecz. „**Żołnierz i bohater**" po raz 87-my i 88-my.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś 1 stycznia o godz. 7-ej „**Popychadło**" przy ul. Narbutta 14. W piątek „**Popychadło**" przy ul. Strzeleckiej 11/13. „**Pastorałka**" codziennie na Młynarskiej 2.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „**Trójka hultajska**", z Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: Dziś o 4-ej „**Lulajże Jezuniu**", o 8.15 „**Sąsiadka**". Jutro „**Sąsiadka**".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) Dziś i codziennie „**Trafika pani generałowej**" Bus-Feketiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie o 7.15 i 9.30 „**Wieczna ondulacja**" nowa rewja z udziałem chóru Dana.

WIELKA REWJA (Karowa 18). 7.15 i 9.45. Dziś i jutro „**WIDOWISKO Nr. 1**" pod kier. art. Hanki Ordonówny z udziałem Fertnera. Codziennie DWA przedstawienia.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja z „**Całego serca**" i film „**Dziewczę z obłoków**".

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA: W środę 12.15 i 4 pp. Sylwester dla dzieci.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 8.15 w. gwiazda Abisynji Koringa na czele noworocznego programu. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 pp. i 8.15 w.

Listy Czytelników

„i", które kosztuje 40 gr.

Swoiste żniwo poczty

Szanowny Panie Redaktorze!

Otrzymałem szereg życzeń świątecznych i noworocznych.

Oto dwa typowe wypadki.

Z Warszawy:

„Najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne zasyłają (podpis)".

Z prowincji:

„Najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne przesyłają (podpis)".

Znaczki naklejone po 5 gr. Do pierwszych życzeń dopłata 10 gr. — do drugich 40 gr.

Ponieważ tego rodzaju życzeń było więcej, więc służąca dopłaciła przeszło 2 zł. Na Nowy Rok spodziewam się większej ilości życzeń — zapowiedziałem służącej, żeby ich nie przyjmowała — niech się Poczta niemi nacieszy.

Nawiasem mówiąc dowiedziałem się, że sumy inkasowane z takich dopłat są w urzędach pocztowych dość znaczne.

Normalnie — w każdem państwie europejskim przepis nie byłby tak ściśle wykonywany. To znaczy: dopuszcza się zasadniczo 5 słów, ale może być 6, 7 nie wyżej 10-ciu — byleby były istotnie, życzenia bez żadnej informacji lub wiadomości. U nas jest inaczej... Za jedno nadliczbowe „i" płaci się 40 groszy. Ponieważ jednak... więc czy nie należałoby przestrzec naiwnych czytelników przed stosowaniem ulgowej taryfy świątecznej?

To jest przecież najoczywistsza pułapka na naiwnych. Zatem szanowni Czytelnicy! Wysyłajcie życzenia według taryfy zwykłej, gdyż wysyłając według t. zw. „ulgowej" narażacie swych znajomych, którym wszak jaknajlepiej życzycie, na irytację i zbędne koszty — co nie było waszą intencją.

St. W.

P. S. Dla informacji:

Otrzymałem m. in. szereg życzeń bez dopłaty, a wśród nich takie:

„Najserdeczniejsze życzenia Świąteczne Noworoczne zasyłają (podpis)".

Czyli — porównywując z podanemi na początku przykładami nie raz istotnie za jedno „i" płaci się (dopłata) 10 gr. lub 40 gr. w zależności od tego, czy życzenia są z Warszawy czy z prowincji.

St. W.

Delegatury zarządu miejskiego

rozpoczną czynności już od 2 stycznia

Okres organizacyjny delegatur ustanowionych ostatnio przez prezydenta miasta dla poszczególnych dzielnic, jest już ukończony. Delegaci rozpoczną urzędowanie od 2 stycznia. P. Czesław Jankowski urzędować będzie dla śródmieścia w lokalu Miejskich zakładów opałowych przy ul. Kredytowej 2, dr. Artur Blacharski dla dzielnicy północnej w biurze dyrekcji tramwajów przy ul. Młynarskiej 2, p. Stanisław Tyszkiewicz dla dzielnicy południowej w gmachu dyrekcji wodociągów i kanalizacji na pl. Starynkiewicza i inż. Niernsee dla Pragi w gmachu rzeźni przy ul. Jagiellońskiej.

Wszyscy delegaci przyjmować będą interesantów codziennie, oprócz świąt od godz. 9 do 11 rano.

Nauczyciele upominają się

o swoje prawa

W myśl statutu emerytalnego, specjalna komisja weryfikacyjna przeprowadzała zaliczenie do wysługi emerytalnej pracy zawodowej, poprzedzającej służbę miejską. Komisja ta ukończyła swe prace w 1934 r., nierozpatrzywszy pewnej liczby podań, wniesionych w przepisanym terminie. Dotyczy to przedewszystkiem podań nauczycielstwa miejskiego. Wskutek tego nauczycielom, którzy są obecnie emerytowani, nie są doliczane lata czynnej służby zawodowej. Nauczycielstwo jest przeto pokrzywdzone w porównaniu z innemi kategorjami pracowników miejskich, ponieważ magistrat z reguły zaliczał lata uznane przez komisję weryfikacyjną. Z tych względów Związek zawodowy pracowników samorządowych m. stoł. Warszawy (urzędników) wystąpił do Zarządu Miejskiego o doliczenie tych lat.

Należy przypuszczać, że ze względu na słuszność sprawy, Zarząd Miejski załatwi ją przychylnie.

1.000 mieszkań w Warszawie

o najwyższem komornem 22 zł. miesięcznie

Tow osiedli robotniczych zamierza wybudować na Kole duże osiedle z tem, aby ukończyć odpowiednie prace w grudniu 1936 r. i oddać do użytku 1.000 mieszkań. Budowa wykonana będzie w dwóch serjach. Pierwsza serja, będąca w budowie, składa się z 9 domów wielomieszkaniowych, dwuizbowych, obejmujących 486 mieszkań. Każde mieszkanie ma powierzchnię 30 metrów kw. Oprócz tego każdy dom posiadać będzie wspólne pralnie mechaniczne oraz wspólne łazienki, licząc jedną na 9 mieszkań. Każde mieszkanie składać się będzie z przedpokoju, ustępu, kuchni, względnie wnęki kuchennej i ogólnego pokoju. Mieszkania będą posiadały światło wschodnie lub zachodnie. Budowa pierwszej serji mieszkań ukończona jest obecnie w stanie surowym, t. j. budynki są pokryte dachem.

W okresie zimowym wykonane będą instalacje wodociągowo-kanalizacyjne. Prócz tego osiedle będzie posiadało oświetlenie elektryczne, a pozatem do każdego mieszkania doprowadzony będzie gaz. Pierwsza serja mieszkań ma być oddana do użytku w lipcu 1936 r. Budowa drugiej serji mieszkań rozpocznie się na wiosnę 1936 r. Komorne we wszystkich mieszkaniach nie będzie przekraczało 22 zł. miesięcznie. Mieszkania te przeznaczone są dla robotników, zamieszkałych na Woli i w okolicznych dzielnicach, gdzie nędza mieszkaniowa jest największa. W przyszłości T. O. R. przewiduje rozpoczęcie budowy analogicznych osiedli w innych dzielnicach robotniczych Warszawy.

Napady na żydów

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi z Łodzi:

W ub. piątek o godz. 8 min. 30 w centrum miasta, przy zbiegu ul. Piotrowskiej i Narutowicza, podczas największego ruchu, p. Guta Rajsztajn (Drewnowska 12) napadnięta została przez nieznanego chuligana, który oblał jej płaszcz futrzany i pończochy kwasem siarczanym, poczem zbiegł. Na krzyk napadniętej, nadbiegła policja, która spisała protokuł.

Wczoraj przez nieznanych chuliganów został napadnięty przybyły z Ozorkowa kupiec Aron Winter. Został dotkliwie pobity.

Doroczne losowanie

w Zachęcie

W dniu 31 grudnia 1935 roku odbyło się w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych doroczne losowanie dzieł sztuki pomiędzy członków Towarzystwa z wynikiem następującym:

Banasikowski Józef wylosował Domaradzkiego „Mglisty ranek", Chamiec-Jaxa Zygmunt wylosował Sipińskiego A. J. „Tatry zimą", Chudzyńska Aniela wylosowała Słupskiego F. „Główka kobieca", Dmochowska Helena wylosowała Czajkowskiego St. „Z Holandji", Dunajewski Marjan wylosował Piątkowskiego H. „Główka", Dziemborowski Czesław wylosował Klass-Kazanowskiej M. „Mgła w lesie", Fajęcki Aleksander ks. Gawińskiego A. „Madonna", Grabiński Adam wylosował Łopieńskiego Ig. „Shyllock i Jessyka", Humpola Jan ks. wylosował Piątkowskiego Wł. „Nagietki", Jakubowski Bronisław wylosował Rubczaka J. „Wejście do kaplicy w Cluny", Jaworski Antoni wylosował Stankiewiczówny Z. „Noc księżycową", Klarner Czesław wylosował Kowalewskiego B. „Popołudniowe słońce", Kosieradzki Władysław wylosował Tańskiego Cz. „Fragment lasu", Kowalski Karol wylosował Manna A. „Kwitnąca jabłoń", Koźmiński Mieczysław wylosował Krasnodębskiego P. „Pole", Koźmiński Wacław wylosował Trzcińskiego M. „Kościół św. Krzyża", Kurman Mieczysław wylosował Grąskiewicza A. „Studjum", Lampe Tadeusz wylosował Biskego K. „Błota pińskie", Lipski Juljusz wylosował Stabrowskiego K. „Łódź rybacka", Łypacewicz Wacław wylosował Siestrzencewicza St. „Stare brzozy", Majewski Karol wylosował Górskiego K. „Wyrwidąb i Waligóra", Małachowski Aleksander wylosował Szygella St. „Wysepka", Mańkowski Romuald wylosował Podgórskiego St. „Potok zimą", Mickiewicz Edmund wylosował Purzyckiego K. „Staruszka", Nowakowski Cezary wylosował Witoszyńskiego St. „Lilje", Peretjatkowicz Stefan wylosował Kossowskiej St. „Kobieta z dzieckiem", Podczaski Konrad wylosował Majewskiego Wł. „Brzeg Niemna", Posemkiewicz Władysław wylosował Dybowskiego St. „Bukowina", Przeworski Alfred wylosował Klass-Kazanowskiej M. „Sad warzywny", Przygoda Leon wylosował Grabowskiego A. „Fijołki", Romeyko Jan wylosował Trzcińskiego M. „Studjum główki", Romanowicz Michał wylosował Ziomka T. „Jesień", Rudzki Stefan wylosował Kożuchowskiego „Pejzaż", Skrodzki Jan wylosował Badowskiego Z. „Gentilldonna", Spiess Jadwiga wylosowała Lasockiego K. „Kacze bagno", Sułkowska Aniela wylosowała Stępskiego W. „Kościół św. Pawła", Suski Antoni wylosował Przybylskiego W. „Molo", Szebeko Ignacy wylosował Śniadeckiej An. „Słoneczniki", Tazbir Leon wylosował Piątkowskiej Wł. „Żółte kwiaty", Woliński Feliks wylosował Filipkiewicza St. „Wawel", Wołodźko Zygmunt wylosował Rapackiego J. „Wieża kościoła Marjackiego". Woszczyński Wacław wylosował Nehringa M. „Zmierzch zimowy".

Zgon uczonego

rosyjskiego

w Laskach pod Warszawą

W Laskach pod Warszawą zmarł przebywający na emigracji w Polsce uczony rosyjski, prof. Tuhan - Baranowski. W okresie przedwojennym był to jeden z najwybitniejszych ekonomistów rosyjskich.

Po wybuchu rewolucji tymczasowy rząd Kiereńskiego powołał prof. Tuhan - Baranowskiego w skład senatu. Wybuch rewolucji bolszewickiej spowodował wyjazd prof. Tuhan - Baranowskiego na emigrację do Polski.

Młody lekarz odpowiada

za recepty na narkotyki

Po skończeniu medycyny w 1929 roku dr. Bilski otworzył sobie gabinet przy ul. Mazowieckiej. Ponieważ nie mógł narzekać na brak klienteli, po pewnym czasie zaangażował w charakterze woźnego wykolejeńca wojny światowej i rewolucji rosyjskiej, b. inżyniera Żywatowa.

Początkowo Żywatow sprawował się należycie, jednak niedługo dr. Bilski przekonał się, że jest on nałogowym alkoholikiem i m. in. fałszował jego recepty na narkotyki. Oczywiście, został z miejsca przez dr. Bilskiego wyrzucony, jednak recepty, które ukazały się na mieście na duże dawki narkotyków pociągnęły za sobą przykre dla dr. Bilskiego konsekwencje. W całą sprawę wdał się prokurator, który po przeprowadzeniu dochodzenia, oskarżył dr. Bilskiego o nadmierne szafowanie receptami. Przeprowadzona w toku dochodzenia ekspertyza stwierdziła, że część recept z nazwiskiem dr. Bilskiego było sfałszowanych przez Żywatowa, jednak reszta pochodziła niewątpliwie od dr. Bilskiego, przyczem dawki narkotyków, zapisywane przez niego, były wyższe od przyjętych przez praktykę lekarską.

Sąd Okręgowy skazał dr. Bilskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata oraz pozbawił go nazawsze prawa wykonywania praktyki lekarskiej. Od tego wyroku odwołał się dr. Bilski za pośrednictwem adw. Habla i sprawa znalazła się w dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Po 24 godziny bez przerwy

pracują lekarze w ubezpieczalniach społecznych

W związku z ogólną sytuacją, jaka wytworzyła się na terenie świata lekarskiego, łącznie z projektem wprowadzenia nowych wytycznych do umów zbiorowych z lekarzami, zatrudnionymi w Ubezpieczalniach Społecznych, następuje konsolidacja poszczególnych zrzeszeń lekarskich w celu wytworzenia jednolitego frontu dla obrony interesów zawodowych i dobra ubezpieczonych.

Między in. wczoraj nastąpiło rozwiązanie Zrzeszenia lekarzy dawnej Kasy Chorych pow. warszawskiego i przyłączenie się do Zrzeszenia lekarzy warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej. Podobne fuzje następują również na prowincji.

Praca lekarzy w Ubezpieczalniach Społecznych jest w obecnych warunkach zbyt uciążliwa. W niektórych miejscowościach trwa ona, łącznie z nocnemi dyżurami domowemi, do 24 godzin na dobę.

Zawodowe organizacje lekarskie muszą w tych warunkach zająć się zagadnieniem wydatności pracy lekarskiej, gdyż ogólnie zrozumiałą jest rzeczą, że lekarz nie może pracować w ciągu 24 godzin bez przerwy, nie mając nawet wypoczynku w czasie świąt.

KINA

ACRON: „**Kapitan Korkoran**" i „**Bohater Meksyku**".
ADRJA: „**Dziewczę z Budapesztu**"
ANTINEA: „**Dzień wielkiej przygody**" i „**Na skrzydłach fantazji**".
AS: „**Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy**".
AMOR: „**Baboona**" i „**Miasto duchów**".
APOLLO: „**Ostatni Posterunek**".
BAŁTYK: „**Melodje wielkiego miasta**".
CAPITOL: „**Jaśnie Pan Szofer**".
CASINO: „**Burza nad światem**".
COLOSSEUM (DUŻA SALA): „**Pat i Patachon w cyrku Sarana**".
COLOSSEUM (MAŁE): „**Wojna w królestwie walca**".
CORSO: „**Tajemnica Salonu Piękności**".
ELITE: „**Dwie Joasie**".
ERA: „**Walczę o życie**" i „**Kobieta Tarzan**".
EUROPA: „**Czterech i pół Muszkieterów**".
FAMA: „**Don Juan**".
FILHARMONJA: „**Gabinet Figur Woskowych**".
FLORIDA: „**Djabeł z dzikiego zachodu**" i „**Braterstwo ludów**".
FORUM: „**Szanghaj**" i „**Tajemnicza Dama**".
HELJOS: „**Dwie Joasie**" i dod.
ITALIA: „**Sequoia**".
KOMETA: „**Cowboy miljonerem**" i rewja.
LUX: „**Świat się śmieje**" i „**Naokoło świata**".
LOS: „**Wesoła Zuzanna**".
MASKA: „**Katiusza**" i „**Dama z Moulin Rouge**".
MAJESTIC: „**Miłość w czołgu**".
MARS: „**Dwie Joasie**".
MEWA: „**Noce Wiedeńskie**" i „**Tarzan Nieustraszony**".
METRO: „**Veronika**" i „**Śladami Indjan**".
MIEJSKI: „**Indyjscy Piechurzy**".
MUCHA: „**Pani nie chce dziecka**" i „**Ludzie za kratkami**".
NOWA TOMBOLA. „**Droga bez powrotu**" i „**Rewolucja śmiechu**".
OKO PRASKIE: „**Niedokończona Symfonja**" i „**Pechowcy**".
PAN: **Manewry miłosne**".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „**Jasełka**".
PETIT TRIANON: „**Skandale miljonerów**" i „**Droga bez powrotu**".
POPULARNY: „**Tarzan nieustraszony**" i rewja.
PRAGA: „**Dwie Joasie**" i rewja.
RAJ: „**Nędznicy**" i „**Paryż w ogniu**".
RENA: „**Dwie Joasie**" i dodatki.
RIALTO: „**Będziesz zawsze moją**"
ROXY: „**Tygrys Pacyfiku**" i dodatki.
STYLOWY: „**Kochaj tylko mnie**".
SFINKS: „**Wesoła Rozwódka**" i rewja.
SOKÓŁ: „**Fraquita**" i „**Kłopoty telefonistki**".
ŚWIAT: „**W krainie walca**".
TON: „**Mała Mateczka**".
UCIECHA: „**Rapsodja Bałtyku**".
UNJA: „**Pat i Patachon — jako jazz-bandziści**".

RADJO

Środa, dnia 1 stycznia.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 Muzyka (pł.). 9.40 Program na dz. bież. 9.50 Dziennik por. 10.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY W KRAKOWIE. KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU P. T. „DOSIEGO ROKU NA DROGACH CHRYSTUSOWYCH" — WYGŁ. KS. REKTOR NIKODEM CIESZYŃSKI. Po Nabożeństwie: Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Powtórzenie POLSKIEGO KONCERTU EUROPEJSKIEGO. Wykonawcy: Ork. Symf. P. R. pod dyr. Fitelberga. A. Szlemińska, (śpiew), E. Umińska, (skrzypce), H. Sztompka, (fortepian). 13.20 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy z „Wieczoru Trzech Króli" Szekspira, w oprac. prof. Manfreda Kridla. (z Wilna). **13.40 Arje i pieśni w wykonaniu J. Kiepury (pł.).** 14.00 „Nowy Rok" — humoreska B. Prusa. 14.20 Muzyka lekka i salonowa (pł.). 15.00 „Godzina rolnika": „Audycja dla wszystkich" (z Wilna). „Dosiego Roku" — gawęda noworoczna prof. St. Biedrzyckiego. 16.00 „Miesiączkowie — pachołeczki" — audycja M. Dynowskiej dla dzieci. **16.20 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. Przy fortep. prof. L. Urstein. H. Ecclos: Sonata g-moll, Godard: Na jeziorze, S. Rachmaninow: Preludjum F-dur, P. Czajkowski: Pezzo capriccioso, A. Dawydow: Przy wodotrysku.** 16.50 „O muzyce w Polskiem Radjo" mówić będzie Kierownik Wydziału Muzycznego Polskiego Radja, p. Edmund Rudnicki. 17.05 Muzyka taneczna w wyk. Zespołu Fr. Witkowskiego (ze Lwowa). 18.05 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagran. w opr. Br. Winawera. 18.15 Arje i pieśni w wyk. Stani Zawadzkiej. Przy fortep. prof. Wł. Raczkowski. (z Torunia) Vincenzo Bellini: Arja z op. „Lunatyczka", Francesco Cilea: Arja z op. „Adrienne Lecouvreur", Feliks Nowowiejski: Arja z op. „Legenda Bałtyku" i Pieśń swatki (sł. Słowackiego), Cimarai: Scherzo, Betinelli: Serenada. **18.40 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Skąd się biorą dziurki w serze szwajcarskim?" Tucholskiego, w przekł. Słotwińskiego, w radjofonizacji i reżyserji W. Budzyńskiego (ze Lwowa).** 19.10 Konc. rekl. 19.40 Progr. na dz. nast. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 „Gwałtu ratujcie!" — wesoła audycja muzyczna (ze Lwowa). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Życzenia dla „antenatów" — wygł. red. „Anteny" Jan Piotrowski. 21.00 XVIII audycja z cyklu „TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA" (1810 — 1849) w opr. prof. Zdz. Jachimeckiego. Wyk.: St. Szpinalski (fortep.). Walc Ges - dur (posthume 70) Nr. 1, Walc f - moll (posthume 69) Nr. 1, Nokturn cis - moll op. 27 Nr. 1, Nokturn Des - dur op. 27 Nr. 2, I Impromptu As - dur op. 29, II Scherzo A - moll op. 31. **21.35 „Na rozstaju" — rozmówka Starego Roku z Nowym — audycja M. Hemara.** 21.55 Wiad. sport. 22.10 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. 23.00 Wiad. meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05 „Płyta za płytą" Muzyka taneczna (pł.). W przerwie o godz. 23.30 „Do słuchaczy zagranicznych" — mówić będzie w języku angielskim i francuskim J. Podoski.

Czwartek, 2 stycznia 1935 r.

6.30 Kolenda. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.".

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Konc. w wyk. Zespołu T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.00 Konc. Ork. 58 p. p. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. gield. 15.30 J. Godlewska i A. Bogucki śpiewają piosenki. 16.00 Gadaninka Starego Doktora (O Kopciuszku). 16.15 J. S. Bach: Sonata g - moll na skrzypce solo (J. Szigeti). J. S. Bach: Koncert a - moll na skrzyp. z tow. ork. (Br. Huberman). 16.45 „Cała Polska śpiewa"—Kolendy w wyk. zesp. Wincela (z Wilna): 17.05 „Srebrny lis dla szarego człowieka — rep. Z. Mrozowickiej (z Torunia). 17.20 Popularne utwory Sibelusa w wyk. Ork. Kameralnej A. Hermana (z Krakowa). 17.50 „Książka i wiedza": O książce Jelusicha „Cromwell" — W. Rogowicz. 18.00 Recital fortepianowy J. Rosenberg - Schindlerowej. 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić święto?". 18.50 Progr. na dz. nast. 18.55 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne" — inż. F. Zoll. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrona przeciwgazowo - lotnicza" — pogad. **21.00 Wielki Teatr Wyobraźni: Premjera słuchowiska oryginalnego p. t. „BIEDNA MŁODOŚĆ" — MARJI PAWLIKOWSKIEJ-JASNORZEWSKIEJ. Osoby: Matka — H. Chałacińska - Gawlikowska, Ojciec — Z. Biesiadecki, Antosia, Kasia Mucha —ich córki: I. Romanówna, K. Skowrońska, Z. Skowrońska, Dyrektor Z. Chmielewski. Reżyserja — A. Węgierki.** 21.35 „Nasze pieśni". W progr. UTWORY K. SZYMANOWSKIEGO w wyk. St. Korwin - Szymanowskiej — sopran, Święty Boże, Nade mną leci w szafir morza, Przeznaczenie, Do małych dziewczynek; Z cyklu pieśni kurpiowskich: Oj ściani dumbek ściani i Brzicem kunia; Święty Franciszek mówi, Zwiastowanie, Pieśń szalonego muezzina „O ukochana ma". 22.00 IX - ta Audycja z cyklu „Kwartety J. Haydna" (z Poznania). W progr. Kwartet g - moll op. 74 Nr. 3. 22.30 Muz. tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla żeglugi powietrznej.

Na froncie pracy w Zagłębiu węglowem

Kontratak organizacyj robotniczych

KATOWICE, 31.12. (tel. wł.). Międzyzwiązkowa komisja związków zawodowych na Śląsku powzięła uchwałę w sprawie wypowiedzenia pracodawcom taryfy płac dla kopalń węgla i kruszcu z dniem 31 b. m. Ponadto komisja postanowiła wysunąć żądanie generalnej podwyżki płac górniczych o 10 procent, zrównania zarobków górniczego rewiru południowego z rewirem centralnym i zmiany porządku płac — pozycji 32 i 60 tabeli płac dla górnictwa, które w obecnem brzmieniu pozwalają pracodawcom na opłacanie pewnych kategoryj robotników według własnego uznania. Wreszcie postanowiła zażądać zniesienia pogotowia pracy i przywrócenia strażakom i robotnikom z pogotowia ośmiogodzinnego dnia pracy. Stosowne pismo wysłane zostało do Związku Pracodawców w d. 30 b. m.

PRZYJAZD DYR. KLOTTA

W dniu 2 stycznia ma przybyć do Katowic gł. inspektor pracy Klott z Warszawy, celem omówienia z władzami, przedstawicielami przemysłu i robotnikami, szeregu aktualnych spraw dotyczących świata pracy. Poruszone będą m. in. sprawy urlopów, świadczeń z Funduszu Pracy, świętówek, urlopów turnusowych, a przedewszystkiem planowego wypowiedzenia umowy taryfowej w wielkim przemyśle śląskim. Przedstawiciele robotniczych organizacyj zawodowych poruszą sprawę gospodarki komisarzy w ubezpieczalniach.

Organizacje zawodowe występują przeciw gospodarce komisarzy i domagają się wprowadzenia samorządu w tych instytucjach, albowiem gospodarka komisarzy jest ich zdaniem bezplanowa i zbyt kosztowna.

STRAJK GŁODOWY NA KOP. „EMMA"

Z dniem 1 stycznia nastąpi unieruchomienie fabryki brykietów na kop. „Emma" w Rybnickiem, w związku z czem 68 robotników, przeważnie ojców licznych rodzin ma być zredukowanych. Zaznaczyć należy, że robotnicy ci w ciągu ostatnich 4 miesięcy przepracowali w miesiącu zaledwie po 20 dniówek i od paru lat przeciętnie przez 7 miesięcy przebywają na urlopach turnusowych. To też załoga fabryki brykietów znajduje się w bardzo przykrych warunkach i przymiera dosłownie z głodu. W związku z tem załoga przystąpiła solidarnie do strajku głodowego, postanawiając nie opuszczać warsztatu pracy, dopóty nie otrzyma zapewnienia, że będzie w całości zatrudniona na kop. „Emma", pracującej pełną parą. Ponieważ jednak zarząd kopalni nie chce się zgodzić na przyjęcie tych robotników, a komisarz demobilizacyjny sprawy tej jeszcze nie rozstrzygnął, postanowiono strajkować i doczekać ostatecznego rozstrzygnięcia zatargu w dniu 31 b. m. na konferencji, zwołanej przez władze.

Strajkujący robotnicy brykietowni zwrócili się za pośrednictwem swych zastępców w tej sprawie do Min. Opieki Społecznej z prośbą o natychmiastową interwencję.

SPRAWA KOP. „LIPNO"

SOSNOWIEC, 31.12. (tel. wł.). Losy kopalni „Lipno" w Łagiszy pod Będzinem nie zostały dotychczas rozstrzygnięte i robotnicy nie otrzymali jeszcze żadnej raty na poczet zaległych zarobków.

Toczące się w tej sprawie pertraktacje mają na celu nie wydzierżawienie kopalni, lecz jej całkowite kupno. Pp. Łatkowski i Danielewicz, który reprezentuje poważny kapitał łódzki i warszawski, odbyli już kilka konferencyj z właścicielami kopalni i doszło już do spisania umowy u adwokata. Ostateczne załatwienie sprawy utrudnia jednak jeden z współwłaścicieli kopalni, który, mimo uprzednio wyrażonej zgody, cofnął się i nie chce złożyć podpisu na rejentalnym akcie sprzedaży. W związku z tem pertraktacje przedłużają się, na czem cierpią robotnicy, którzy w dalszym ciągu znoszą głód i niedostatek.

163 ROBOTNIKÓW NA BRUKU

SOSNOWIEC, 31.12. (tel. wł.). Fala masowych redukcyj w Zagłębiu nie ustaje. Po zwolnieniu kilkuset robotników w hutach i fabrykach żelaza, zupełnem unieruchomieniu fabryki szkła w Ząbkowicach, gdzie straciło pracę około 300 ludzi, czasowem zamknięciu fabryk w Wolbromiu i Fuerstenberga w Będzinie, oraz zapowiedziach masowych redukcyj w górnictwie, również huta „Katarzyna" w dalszym ciągu przeprowadza redukcję swej załogi. Na murach huty ukazało się ogłoszenie, że z dniem 11-go stycznia wysłanych zostanie na miesięczny urlop turnusowy 163 robotników, w razie konieczności jednak urlop zostanie przedłużony.

Wypadki i kradzieże

Postrzelenie gajowego. We wsi Maciołki pod Warszawą został postrzelony przez kłusowników gajowy lasów państwowych, Antoni Garwoliński. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przem. Pańskiego. Policja prowadzi dochodzenie, by wykryć sprawców postrzelenia.

Śmiertelna bójka. Śmiertelna bójka wynikła wczoraj w Żyrardowie pomiędzy Józefem Szkopem a Kazimierzem Woźniakowskim. W wyniku bójki Woźniakowski zmarł wskutek rany otrzymanej w klatkę piersiową. Szkop został aresztowany przez policję.

Stróż pobił żebraka. Dozorca domu przy ul. Lwowskiej 5, Bronisław Maleńczyk, pobił żebraka, Szlamę Osowskiego (Krochmalna 24). Osowskiemu udzielił pomocy lekarz pogotowia. Policja spisała protokuł.

Pod wozem. Na Krak. Przedmieściu dostała się pod wóz ciężarowy sędziwa staruszka, 78-letnia Felicja Kozłowska (Klonowa 20). Ogólnie potłuczoną przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha.

Zagadkowe pobicie robotnika. Kilku nieznanych osobników napadło na ul. Naczelnikowskiej na Wacława Marciniaka (Skargi 44). Napastnicy pobili go dotkliwie kolbami rewolwerów. Po napadzie wszyscy zbiegli. Ofiarę napadu w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego.

Przy pracy. Przy ul. Dworskiej 31 w fabryce doznał poszarpania palców prawej ręki jeden z robotników, Bolesław Gliński (Twarda 27). Po udzieleniu mu pomocy przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

Drugi dzień przemówienia oskarżyciela

w procesje bojowców z O.U.N.

Jest faktem historycznym, iż Grzegorz Maciejko jest zabójcą min. Pierackiego. Nie wyczerpałem wszystkich danych, ale uważam, że to jest zupełnie zbędne. Tak, jak wiadomo, że zabójcą Andrzeja Potockiego w roku 1908 jest Siczyński, tak jak wiadomo, że na życie Naczelnika Państwa Marszałka Piłsudskiego w roku 1920 targnął się Fedak, tak wiadomo jest już raz nazawsze, że min. Pierackiego zgładził Grzegorz Maciejko. Jest to fakt historyczny.

Grzegorz Maciejko, dokonywając tej zbrodni, wyposażony był w broń podwójną. Zabezpieczono go i zatroszczono się o takie gwarancje, że śmierć będzie zadana, iż dano mu do jednej ręki bombę, a do drugiej rewolwer. Doświadczenie w przewidywaniu nie zawiodło tych, którzy Grzegorza Maciejkę sposobili i kształcili. Istotnie, jedno z tych narzędzi zawiodło i użyte zostało drugie.

Ale pytam się, gdzie jest sprawca? Oto O. U. N. porywa się na członka rządu Rzeczypospolitej, dokonywa pierwszego zamachu poza t. zw. swemi ziemiami etnograficznemi w Polsce i deleguje do tego czynu takiego swego przedstawiciela, który nie ma tej odwagi, tej śmiałości stanąć po zbrodni i powiedzieć: „Oto jestem, oto dlatego zabiłem, że... itd.". Nie, członek O. U. N., przedstawiciel podziemia ukraińskiego, rzecznik wojującego nacjonalizmu ukraińskiego uciekł i długo trzeba czekać na jakąś enuncjację i długo się tam wahają, namyślają i naradzają, azali się przyznać. Oto ten dwufront moralny, to dyskontowanie sprawy na obie strony tak właściwe, tak stałe, tak klasyczne dla O. U. N. Maciejko uciekł, Maciejko nie jest sądzony, o Maciejce nie wiemy gdzie jest, ale są jego współtowarzysze.

Napozór jest wielki brak w sprawie o zabicie min. Pierackiego, bo brak zabójcy. Ale powtarzam, tylko napozór, bo gdy panowie sędziowie przypomnicie sobie słowa, które tu padły o Grzegorzu Maciejce, to uprzytomnicie sobie, że Grzegorz Maciejko to człowiek bardzo prosty, bardzo zwyczajny i że to tylko wykonawca. Natomiast, gdy chodzi o tych, którzy myśleli za wykonawcę, wszystko przygotowali, jeżeli chodzi o wszystkie hierarchje wyższe, a więc wyżej odpowiedzialne, to macie je tu. I chociaż niema tu Grzegorza Maciejki, ale zato jest tu po raz pierwszy na sali sądowej w Polsce oskarżony „prowidnyk krajowy", czyli komendant krajowy. Po raz pierwszy, jak U. W. O. i O. U. N. w Polsce istnieją, komendant krajowy jest posadzony na ławie oskarżonych, jest sądzony i będzie skazany. A obok niego cóż za oficerowie, sama elita, rewja najlepszych? Więc wprawdzie niema zabójcy, ale zato są ci, którzy tę lukę wypełniają.

Chciałbym odrazu bardzo szczerze zastrzec, że nie jestem pewny, czy wszyscy, którzy w tej zbrodni współdziałali są tu obecni. W mrokach tego spisku może się jeszcze kryją pewne postacie, może są jeszcze zatajone pewne czyny, nie mówiąc już o tem, że jest Stefan Dołyński, który został schwytany tak późno, iż śledztwo przeciwko niemu wyłączyć należało. Chcę tylko przypomnieć, że blisko tej sprawy jest szereg ludzi, którzy tu byli świadkami, a więc Święcicka, która towarzyszyła Zaryckiej, Rakowi i Maciejce w podróży zagranicę, był Osyp Maszczak, który według zeznania Myhala, w pewnej chwili miał wyznaczać kontakt i bardzo się denerwować, że „gość z Warszawy" wrócił. A Roman Szuchewycz, który w dniu zabójstwa już wie, że to czyn organizacji. „To nasz najlepszy wyczyn — powiedział". Był on referentem bojowym, człowiekiem bardzo zaufanym i bardzo uświadomionym w tem, co ważne dla organizacji, a dalej Czajkowska z Gdańska.

Skolei przechodzi prokurator do charakterystyki poszczególnych oskarżonych oraz ich roli w przestępstwie, określając na zasadzie artykułów kodeksu karnego, jakiej dopuścili się zbrodni.

Fabrykanci fałszywych dolarów

Szczegóły wielkiej afery w Przemyślu

LWÓW, 31.12 (tel. wł.). Jak donoszą z Przemyśla, wyszły na jaw szczegóły wykrytej przed kilku dniami afery fabrykantów fałszywych dolarów.

Zawiadowcami tej „fabryczki" byli Mechel Beck i warszawski „kanciarz" niejaki Löwenstern, którzy odsiedzieli już po 7 lat w kryminale za fałszowanie banknotów 20-złotowych.

Po wyjściu z więzienia nawiązali oni kontakt z rysownikiem - litografem Michałem Gorżko, karanym już poprzednio półtorarocznem więzieniem za podrabianie znaczków opłat sądowych. Gorżko po przybyciu do Przemyśla założył tu mocno zakonspirowane laboratorjum foto-chemiczne, gdzie przy pomocy specjalnych przyrządów przystąpił do fabrykacji banknotów pięciodolarowych.

Spólnicy odbywali narady w hoteliku niejakiego Schneidra przy ul. Mniszej. W naradach tych brali udział: syn hotelarza Jakób Schneider, spedytor Leib Laibach i kupiec przemyski Efroim Brodheim. Sekcję kolportażową objęli spedytor Laibach i syn hotelarza Schneider. Podział pracy był b. celowy. Oto Laibach, który kilka razy tygodniowo jeździł z towarami do Warszawy, nie mógł wzbudzić żadnych podejrzeń. Podobnie wygodne były kontakty z zamiejscowymi agentami, którzy po przyjeździe do Przemyśla zatrzymywali się w hoteliku Schneidra.

Wydrukowany przed trzema tygodniami pierwszy nakład pięciodolarówek nie udał się należycie i nie można go było puścić w obieg. Pod presją szefów Gorżko zabrał się do dalszej pracy i stworzył doskonały falsyfikat, który wyprodukowano w olbrzymiej ilości i miano go puścić w obieg w jednem z większych miast Polski.

Nie doszło jednak do tego, gdyż policja w samą porę aresztowała całą zbrodniczą szajkę. Należy zauważyć, że drukarnia Gorżki była pierwszą w Przemyślu drukarnią, zaopatrzoną w przyrządy do wklęsłego druku.

Odrąbał głowę pasierbowi

i spokojnie położył się spać

RÓWNE, 31.12. (Tel. wł.). Wieś Piszczatyńce w pow. krzemienieckim była widownią strasznej zbrodni. W miejscowości tej zamieszkiwał Michał Czerewaty, gospodarując na 6 hektarach ziemi. Majątek ten należał jednak nie do niego, lecz do jego żony Anastazji i pasierba Tadeusza Mokryckiego. Ojciec Tadeusza zmarł podczas wojny, a wdowa z kilkuletniem dzieckiem przyjęła Czerewatego w charakterze parobka. Z parobka awansował wkrótce na gospodarza. Przyznać wszakże trzeba, że gospodarował dobrze i troskliwą opieką otaczał małego pasierba. Trwało to tak długo, aż młody Mokrycki doszedł do pełnoletności i zażądał od Czerewatego swej ojcowizny. Dzięki interwencji starszyzny wioskowej, otrzymał Tadeusz od ojczyma 4 ha, pozostawiając mu dwa.

Czerewaty, przywiązany do ziemi, którą już zwykł był uważać za swoją, nie mógł przeboleć utraty na rzecz pasierba dwóch trzecich majątku. W duszy jego zrodziła się nienawiść do Mokryckiego, która miała zapamiętałego chłopa doprowadzić do strasznej zbrodni.

Tadeusz Mokrycki, jakkolwiek otrzymał swą część ziemi, zamieszkiwał we wspólnej chacie, lecz w osobnej izbie. W nocy Czerewaty uzbrojony w siekierę zakradł się do izby, w której leżał uśpiony młodzieniec. Dwoma potężnemi ciosami odrąbał Tadeuszowi głowę od tułowia, poczem najspokojniej wrócił do siebie i położył się spać.

Siostra siostrze

wypaliła oczy

ŁÓDŹ, 31.12. (tel. wł.). Niejaka 43-letnia Anna Sekulska została przed niedawnym czasem spowodu niepłacenia komornego wyeksmitowana z dziećmi z domu swej własnej młodszej siostry, 23-letniej Ireny Lasoń (Rzgowska 197).

Wczoraj Sekulska postanowiła zemścić się na znienawidzonej siostrze swej. W tym celu czekała na nią przed domem 159 na ul. Rzgowskiej. Gdy Irena Lasoń ukazała się, Sekulska wylała na nią trzymaną zawartość buteleczki kwasu solnego.

Na miejsce przybył lekarz Pogotowia ratunkowego, który stwierdził u Ireny Lasoń całkowite wypalenie obu oczu tak, że napadniętej grozi utrata całkowita wzroku, przyczem twarz została oszpecona. Równocześnie podczas szamotania się została dotkliwie poparzona Sekulska.

Ofiarę straszliwej zbrodni Irenę Lasoń w stanie b. groźnym odwieziono do szpitala, zaś Sekulską po opatrzeniu oddano w ręce policji.

Lasoń miała wkrótce stanąć na ślubnym kobiercu.

Potworny zabójca żony

skazany po raz trzeci na karę śmierci

POZNAŃ, 31.12. (tel. wł.). Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał powtórnie sprawę Jana vel Franciszka Langego, potwornego żonobójcy, skazanego wyrokiem Sądu Okręgowego w Poznaniu na karę śmierci.

Jan Lange, z zawodu górnik, pełnił w życiu różne funkcje. Był tramwajarzem, ekspedjentem, a przedewszystkiem przestępcą. Karta karna Langego zawiera niezliczone wyroki za oszustwa, kradzieże czy rabunki. Odsiadywał 2 lata w Dortmundzie, 2 lata w Bochum i wiele razy po 6 czy więcej miesięcy więzienia. Ciążą pozatem na nim wyroki w Poznaniu: 4 lata więzienia i kilka mniejszych kar.

W r. 1911 ożenił się z Heleną Jarząbek. Chcąc się uchylić od obowiązku odsiadywania kary więzienia zmienił nielegalnie imię z Jana na Franciszka. Od tego czasu zaczął używać dokumentów swego brata i na nowo rozpoczął działalność przestępczą, nietylko kradnąc i rabując lecz próbójąc również „zawodu" aferzysty matrymonjalnego. Przy pomocy ogłoszeń w czasopismach poznał kilka kobiet, które następnie w perfidny sposób wykorzystywał, wyłudzając od nich pieniądze. Między innemi ożenił się z Marją Gromadzińską, kobietą dość zamożną. Wyciągnąwszy od Gromadzińskiej wszystkie pieniądze, nie żył z nią nawet roku.

Po krótkiej chorobie nieszczęśliwa kobieta zaginęła bez śladu w końcu lipca 1932 r. Lange, na którym ciąży podejrzenie usunięcie jej z tego świata, posprzedawał wszystkie ruchomości Gromadzińskiej a 2 czerwca 1934 r. ożenił się z Marją Nowicką. W międzyczasie nabrał znów kilka kandydatek do małżeństwa. Gdy posiadana przez Nowicką gotówka (3000 zł.) skończyła się, Lange uznał żonę za niepotrzebną. W dwa miesiące po ślubie, w nocy z 2 na 3 sierpnia ub. roku otruł Lange żonę strychniną, poćwiartował nożem i piłką ciało, poczem głowę i kilka innych części ciała spalił w piecu a resztę wraz z tułowiem zapakował do dwóch waliz i wywiózł do Fałkowa pod Gnieznem, usiłując je tam spalić w stogu żyta. W 24 godziny od śmierci Nowickiej posterunek P. P. w Gnieźnie przytrzymał potwornego zbrodniarza wraz z synem Brunonem.

Wypadki potoczyły się dalej. Sąd Okręgowy uznał Langego winnym okrutnej zbrodni i skazał go na karę śmierci. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Sprawa poszła do Sądu Najwyższego. Na wniosek obrony Sąd Najwyższy przekazał sprawę Sądowi Apelacyjnemu do powtórnego rozpatrzenia, polecając zasięgnąć opinji biegłych psychjatrów o umysłowym stanie oskarżonego.

Sąd po naradzie postanowił wyrok Sądu I instancji zatwierdzić skazując temsamem Langego na karę śmierci po raz trzeci.

Pomyślny wzrost

emigracji do Palestyny

W pierwszych czterech miesiącach r. b. wyjechało do Palestyny 8.717 obywateli polskich, podczas gdy w tym samym okresie r. ub. wyemigrowało 2.938 osób.

ABC SPORTOWE

Odmowna odpowiedź Polski

na propozycję meczu kolarskiego z Niemcami

Niemiecki Zw. Kolarski zwrócił się do PZTK z propozycją rozegrania międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy na torze w wielkiej hali berlińskiej w dniu 16 stycznia. Według projektu niemieckiego, w meczu tym wzięliby udział najlepsi kolarze obu drużyn, którzy w lecie startowali w wyścigu kolarskim Polska — Niemcy na trasie Warszawa — Berlin. Mecz odbyłby się w formie wyścigu amerykańskiego, w którym startowałyby po trzy pary z każdego państwa.

Odpowiedź PZTK na powyższą propozycję jest odmowna. Związek nasz nie dysponuje obecnie zawodnikami w dobrej formie. Przyczem dwóch z naszych czołowych kolarzy: Kapiak i Michalak, odbywają obecnie powinność wojskową. Pozatem termin meczu jest zbyt krótki, a zresztą kolarze nasi nie mają przygotowania do podobnej imprezy w hali krytej.

Kiefer jest już na Florydzie

Znakomity pływak amerykański, Kiefer, który jeszcze tak niedawno zadziwiał Europę podczas swojego tournée doskonałemi wynikami w pływaniu, jest już na Florydzie, gdzie ostatnio uzyskał na 400 metrów dobry wynik 5:28,6.

Szamota otrzyma licencję

Zawodowy kolarz Polski, b. mistrz Polski Szamota, stale przebywający zagranicą, zwrócił się do PZTK z prośbą o przyznanie mu tytułu zawodowego mistrza Polski oraz wydanie licencji zawodowca. Zarząd PZTK nie udzieli Szamocie tytułu zawodowego mistrza Polski już choćby z tej racji, że Szamota w ub. sezonie ani razu nie startował na torach polskich, natomiast wyda mu licencję zawodowca.

Sprawa wydawania na przyszłość licencyj zawodowym kolarzom polskim, przebywającym zagranicą, uzależniona będzie każdorazowo od stanowiska zwierzchnich władz sportowych i nadzorujących sportowych władz państwowych.

Chiny przed olimpjadą

Rząd chiński wyasygnował kwotę 30.000 dolarów celem sfinansowania chińskiej ekspedycji olimpijskiej w liczbie 100 zawodników na igrzyska letnie w Berlinie.

Berlińscy hokeiści w Polsce

Znana niemiecka drużyna hokeja lodowego Berliner Sport-Club przyjedzie do Polski w dniach 18 i 19 stycznia. Niemcy rozegrają dwa mecze na sztucznym torze w Katowicach.

Roślina, która daje jasnowidzenie

Dziwna właściwość peyotlu

Do szeregu narkotyków takich jak opium, haszysz, kokaina, morfina, czy heroina, sprawiających, że człowiek zapada w jakiś dziwny sen, pełen niesamowitych widziadeł — należy także magiczna roślina, rosnąca na nowym lądzie, a mianowicie peyotl. Naogół w Ameryce Południowej jest kilka roślin, które posiadają właściwości narkotyku. Są to: huachuma, yage, huanto, aya huesca, no i wreszcie ów-że słynny peyotl, którym zainteresowali się uczeni i lekarze. Roślina ta znana była oddawna przez tuziemców, którzy nadawali jej sugestywną i pełną ekspresji nazwę: rośliny która pozwala widzieć cuda.

„ŚWIĘTA“ ROŚLINA

Wygląd peyotlu — rośliny plantowanej w dolinie Rio - Grande del Norte, na granicy Meksyku i Texasu, gdzie grunt jest specjalnie podatny do jej hodowli — jest zupełnie nieszczególny. Poprostu coś w rodzaju kartofla, zaopatrzonego w cienkie, ostre kolce różowe i żółtawe. Należy do rodziny kaktusów.

Zastosowanie peyotlu przez Indjan, wykorzystanie jego niezwykłych właściwości rozpoczęło się właściwie w XVI stuleciu, podczas inwazji hiszpańskiej. Indjanie, walcząc wtedy ze znacznie silniejszym nieprzyjacielem, czerpali z peyotlu siłę do przezwyciężenia nieludzkich trudów wojennych. Wojownicy indyjscy po zjedzeniu bulw peyotlu, uzyskiwali nadludzkie siły, zdobywali jakąś niesłychaną wytrzymałość, zdawało się, że mogą żyć bez pożywienia i snu, odbywali bez znużenia najdłuższe marsze — stawali się niezwalczonymi bohaterami.

Kiedy potem, po opanowaniu Ameryki przez najeźdźców, znikło zapotrzebowanie na świętą roślinę — pozostał tylko kult dla niej w postaci specjalnych nabożeństw oraz hodowania świętej rośliny przy świątyniach. Pozatem niektóre plemiona uważają, że noszenie przy sobie bulwy peyotlu przynosi szczęście oraz że zaopatrzenie domostwa lub odzieży, a nawet twarzy w rysunek tej dziwnej rośliny zapewnia opiekę bogów. U niektórych Indjan również istnieje specjalne święto peyotlu, podczas którego odbywają się uroczyste tańce, a czarodzieje odprawiają tajemnicze modły. Można także spotkać i dziewczęta indyjskie, których twarze ozdobione są dziwacznemi rysunkami, a po dokładnem przyjrzeniu się stwierdzicie, że rysunki te wyobrażają właśnie nic innego, jak tylko roślinę peyotlu.

1.001 NOC A LA CARTE

Własnościami peyotlu zajęli się następnie uczeni, a więc w roku 1896 badał peyotl Herfter i Kauder, a zaś ostatnio zainteresował się nim dr. Spath. Badania wykazały, że peyotl zawiera składniki zbliżone do morfiny i strychniny, a ponadto jeszcze mescalinę, która działa na mózg ludzki w ten sposób, że wywołuje niezwykłe halucynacje. Jeden z badaczy peyotlu, Aleksander Rouhier, nie zawahał się dla zapoznania się z działaniem narkotyku zażyć 35 gramów płynnego wyciągu z tajemniczej rośliny. Zapadł w sen pełen niesamowitych wizyj, które — jak potem opowiadał—godne były porównania z baśniami z 1001 nocy. Poprostu trudno mu było opisać wspaniałość i niezwykłość oraz fantastyczność zjaw, które przesuwały się przed jego wzrokiem. — To było naprawdę coś niesamowitego. Najpierw przed wzrokiem jego przesunęły się jakieś dziwne maszkary, potem coś w rodzaju kolorowych nici, jakieś przebogate jakby dywany, poczem przyszła kolej na zjawy zwierzęce, straszne monstra, pół-ludzie, pół-potwory, jakieś krajobrazy z innego zgoła świata, potem przyszła kolej na efekty świetlne i kolorystyczne. Tysiące wspaniałych gwiazd, bukiety ognia, jakaś djabelska feerja — oto co widział uczony, zachowując przytem, co ważniejsze, zupełną jasność umysłu, co jest charakterystyczne dla peyotlu.

MOC JASNOWIDZENIA

Peyotl jest ponadto rośliną, która, jak twierdzą Indjanie, daje możność jasnowidzenia i prorokowania. Tenże sam uczony, Rouhier, opowiada o doświadczeniach dokonanych i w tym zakresie. Mianowicie, napój z peyotlu wypił pewien młody inżynier, należący do ekspedycji. Zrobił to w celu przeprowadzenia doświadczenia, czy w istocie ekstrakt z tej dziwnej rośliny daje możność czytania cudzych myśli. Jeden więc z asystujących przy eksperymencie napisał na kartce słowo „wilk“. I cóż się okazało? Po trzech minutach namysłu, upojony inżynier oświadczył, że wyraźnie ma przed oczyma wilka. Następne doświadczenie było niemniej zdumiewające. Ktoś inny napisał na kartce słowo: „Henryk IV“. Inżynier wpatrywał się w przestrzeń, a twarz jego miała wyraz zdumiony. Wreszcie po upływie kwadransa oświadczył, że nie może pojąć dlaczego przed oczyma jego jawi się medaljon z profilem Henryka IV.

Zachęceni temi niezwykłemi objawami uczeni pracują obecnie nad okryciem tajemnicy tych przedziwnych właściwości peyotlu. Jest bowiem coś niesamowitego w fakcie, że działanie pewnych składników rośliny na człowieka wykracza poza granicę biologji i wkracza w sferę telepatji.

Ponadto należy wiedzieć, że peyotl nie jest jedyną rośliną, która daje tego rodzaju efekty. Niemniej silne jest działanie wyciągu z roś'liny yage, która zawiera pewien alkaloid, odkryty niedawno przez uczonych i nazwany „telepathina“ ze względu na to, że zażycie tego wyciągu daje nadprzyrodzoną moc jasnowidzenia.

Litości dla ostryg!...

woła towarzystwo opieki nad zwierzętami w Ameryce

Jak wiadomo, ostrygi są na zachodzie wielkim przysmakiem i amatorzy tych mięczaków połykają je żywcem. Tragiczny los ostryg zwrócił ostatnio uwagę pewnego towarzystwa opieki nad zwierzętami. Działo się to oczywiście w Ameryce, w stanie Alabama, gdzie wrażliwi i czuli członkowie towarzystwa rozpoczęli ostrą kampanję, która miała na celu „ocalenie ostryg od okropnej śmierci przez pożarcie żywcem“.

W parlamencie stanu Alabama wniesiono wskutek tego projekt prawa, które zabraniałoby połykania ostryg żywcem, natomiast parlament miał się zająć wynalezieniem bardziej humanitarnego sposobu uśmiercania ostryg. Deputowany, autor tego oryginalnego projektu, wygłosił na ten temat długie przemówienie, podczas którego demonstrował wyrysowany na czarnej tablicy układ systemu nerwowego ostryg, tłumacząc wnikliwie i subtelnie przeżycia ostrygi w pomencie połykania jej.

Ale członkowie parlamentu stanu Alabama okazali się zbyt wielkimi łakomczuchami i nie wzruszyli się dramatycznemi przeżyciami ostryg, wobec czego nie zgodzili się na głosowanie nad tak oryginalnym projektem

Dobrze wychowany szympans

Obserwacje d-ra Mennerat

Jeśli chodzi o tak interesujące obserwacje z zakresu psychologji zwierzęcej możność poczynienia ich posiadają tylko ci, którzy korzystają z warunków tak dogodnych, że zwierzęta mogą stale przebywać w pobliżu i w każdej chwili być przedmiotem obserwacji. W tego rodzaju obserwacjach, które dały bardzo ciekawe rezultaty, prowadzi słynny francuski lekarz weterynarji, dr. Mennerat, dyrektor kliniki weterynaryjnej. Dr. Mennerat badania swoje prowadzi od 8 lat i w willi swojej w Vestinet trzyma stale pięć szympansów — samce i samice różnego wieku, śledząc ich psychologję.

Najstarszym wychowankiem jest 14-letni Akka. Małpę tę nabył dr. Mennerat od znanego tresera Klinga. Kling tresował Akkę i produkował się z nim w cyrkach, ale ponieważ szympans był wyjątkowo awanturniczy, poddał go kastracji. Mimo to Akka, jest nadal awanturniczy i nieznośny, przyczem wykazuje jednak wiele inteligencji. Jednak umiejętne postępowanie dr. Mennerat sprawiło, ze Akka nie rzuca się już na swoje otoczenie i nie gryzie każdego, kto do niego się zbliży. Jego obecny opiekun urządził mu w swojej willi odpowiednio ogrzaną klatkę, w której ulokował go wraz z dwiema szympansiemi damami: Piotrusią i Michalinką — młodemi małpkami w wieku pięciu i czterech lat. Ponadto dotrzymują im towarzystwa doberman i foksterjer. Jest to posunięcie pedagogiczne, aby złośliwego Akkę przyzwyczaić do obecności innych zwierząt. Ponadto cały ten zespół znajduje się pod opieką specjalnego tresera, który zarówno małpy, jak i psy tresuje w sposób bardzo specjalny, a mianowicie nie uczy ich żadnych sztuk, tylko poprostu stara się je przyzwyczaić do rozumienia pewnych wyrażeń i do wykonywania poleceń.

W tych warunkach zły, nieznośny Akka czuje się doskonale i kiedy w momencie jego przybycia do Vestinet był bardzo chudy i wyraźnie zdenerwowany, obecnie czuje się znacznie lepiej i wskutek tego niewątpliwie nastąpiła poprawa jego charakteru. Trzeba przytem wiedzieć, że Akka mierzy wzrostu 1,32 m., a waga wynosi 45 kg.

Szympansiego zespołu dopełniają jeszcze dwa samce. Jeden — to jeszcze dziecko, czarująca mała małpeczka jednoroczna, która przybiega posłusznie, kiedy usłyszy swe imię. Okaz drugi to wspaniały szympans 11-letni, niewątpliwie najpiękniejszy okaz szympansa, wykazujący przytem niezwykłą inteligencję. Nazywa się on Fatu, ma 1,20 m. wzrostu i waży 50 kg. Jest niższy od Akka, ale należy oczekiwać, że jeszcze urośnie.

Fatu został nabyty przez d-ra Mennerat przed 8 laty w Afryce. Lekarz kupił małpę z litości. Była wtedy bardzo chuda i ważyła zaledwie 11 kg. Od śmierci ocaliła ją właściwie małżonka lekarza, która czuwała nad wycieńczonem stworzeniem dnie i noce, odżywiając je i pielęgnując jak dziecko. Oczywiście, że to sprawiło, iż Fatu jest niesłychanie przywiązany do swoich opiekunów. Ma się rozumieć, że w ciągu dnia, kiedy wszyscy są zajęci, lub też w ciągu nocy szympans Fatu jest na uwięzi. Ale to nie ze względu na swoją dzikość, tylko raczej ze względu na przyjacielskość i zbytnią natrętność towarzyską. Zato w godzinach posiłku i odpoczynku, Fatu bierze żywy udział we wszystkiem i zasiada przy stole na honorowym fotelu między doktorem a jego małżonką. Trzeba przyznać, że zachowuje się wtedy z godnością, je poprawnie, umiejętnie posługując się nożem i widelcem. Biada jednak, jeśli na stole ukaże się półmisek z jakąś jego ulubioną potrawą. Wtenczas Fatu skacze niespokojnie na krześle, śpiewając jakiś dziwny hymn dżungli, nie może usiedzieć spokojnie, dopóki nie dostanie swojej porcji.

Fakt, że Fatu jest tak łagodny i przywiązany, jest żywem zaprzeczeniem teorji amerykańskiego lekarza nazwiskiem Yerke, który twierdził, że szympans-samiec po przekroczeniu 10-go roku życia, staje się bestją dziką i niebezpieczną. Tymczasem, jak dowiódł dr. Mennerat, wychowanie zwierzęcia, wyrobienie w nim przywiązania i ufności może zniszczyć w nim wszelkie niebezpieczne instynkty.

Ucieczka ze wsi

w Anglji

Jak donoszą pisma angielskie daje się zauważyć w ostatnich czasach duża ucieczka ze wsi w Anglji. Ostatnie dane wykazują, że na roli pracuje już tylko 672.000 ludzi. Jako powód podają duży przywóz środków żywnościowych do Anglji po cenach wysoce konkurencyjnych, co wywołuje spadek produkcji krajowej, podrażając ją równocześnie. Również utrudnioną jest poważnie sama produkcja, co powoduje dużą nieopłacalność. Sfery zainteresowane prowadzą obecnie badania opłacalności pojedyńczych gospodarstw. Ustalono, że najzdrowszym typem gospodarczym jest tylko samodzielne gospodarstwo familijne. Projektowane osadnictwo bezrobotnych na roli nie da właściwych rezultatów. Cała uwaga musi być zwrócona na zapewnienie tego rodzaju typom gospodarstw familijnych opłacalności i rentowności.

HUMOR

GWARANCJA

A. — Mam panu pożyczyć 100 franków? A jaką mi pan daje gwarancję?

B. — Wystarczy panu słowo uczciwego człowieka?

A. — Owszem, może go pan sprowadzi?

PRZEZORNY

— Piszesz do narzeczonej list na maszynie? Ależ to niegrzecznie.

— Moja pani umie odgadywać charakter z pisma odręcznego.

Zygmunt Jurkowski 23)

Księżycowe interesy

Powieść

Traf chciał jednak inaczej i humor pani Urszuli popsuł się niebawem. Gdy, powróciwszy do stolicy, zajechała pod bramę garażu, wyjechał z niej właśnie Załkin błękitnym Packardem, i zobaczył ich razem.

— Akurat go tu djabli przynieśli! — syknęła pani Urszula.

— O kim się pani tak źle wyraża? — spytał Paweł.

— Niech pan nie udaje naiwniaka! — mruknęła gniewnie — będę miała porządną burę o pana, pan niema pojęcia, jaki Saja jest o mnie zazdrosny, ale trudno, stało się, niema się czem przejmować — orzekła, nadrabiając miną.

— Widzę, że moje obawy były słuszne — nadmienił Paweł z przekąsem.

Pani Urszula nie odrzekła nic na to, była wyraźnie zdenerwowana.

— W dodatku zabrał szofera i muszę wracać do domu piechotą — narzekała, wpadając w coraz gorszy nastrój.

Paweł towarzyszył jej w drodze do domu równie przygnębiony. Na rogu ulicy S pani Urszula przystanęła.

— Pożegnajmy się tutaj na wszelki wypadek.

Paweł zdjął kapelusz.

— Przepraszam, że naraziłem panią na zmartwienia — usprawiedliwiał się, całując jej rękę.

— Przeciwnie, obawiam się, że panu musi być przykro...

— W każdym razie nie oczekuję od nikogo bury.

— No, to dobrze, niech pan zadzwoni do mnie, albo nie, lepiej ja zadzwonię do pana. Pa! — kiwnęła ręką na pożegnanie i zniknęła za rogiem.

Wracając do domu, Paweł spotkał na ulicy aplikanta, z którym rozmawiał na kolacji u pana Lędźwiana, zresztą byłby nie poznał go, lecz tamten zaczepił go pierwszy. Rozpoczynając utartem „co słychać“.

— Ano nic, źle naogół — odpowiedział Paweł, chcac się prędzej go pozbyć.

Młody prawnik nie puścił go prędko, zasypując całym szeregiem zapytań; dotyczyły one przeważnie Lubystka:

Jak mu się powodzi? Z czego żyje i czy ma coś wspólnego z panią Lubystkową, znaną działaczką społeczną?

— Jest jego stryjenką — wyjaśnił Paweł ku wielkiemu zdziwieniu prawnika.

Z dalszej rozmowy dowiedział się, że młody aplikant jest przyjmowany w domu pani Lubystkowej, a nawet załatwiał pewne sprawy, związane z jej działalnością filantropijną. Pozbywszy się go wreszcie, Paweł wrócił do domu, chcąc się umyć i przebrać, lecz tu okazało się, że niema do swego pokoju dostępu. Windziarz wręczył mu kartkę, skreśloną przez Lubystka, który, przepraszając za samowolę, pozwolił sobie na skorzystanie z pokoju bez wiedzy Pawła. Rad nie rad musiał przesiedzieć do dziesiątej w kawiarni, oczekując na możność powrotu.

Nazajutrz, spotkawszy w biurze Lubystka, zapytał go zniecierpliwiony, kiedy wreszcie się skończy sprawa honorowa, co do której miał wątpliwości, czy wogóle ma coś z honorem wspólnego, poprosił go również o zwrot klucza.

— Pawełku kochany, nie morduj udręczonego człowieka i nie żądaj wyjaśnień — uderzył Lubystek w ton przyjacielskiej rzewności — klucz ci zwrócę, nosiłem go nawet parę dni przy sobie, żeby ci oddać, ale znów zapomniałem w domu, jutro napewno będziesz go miał!

I aby odwrócić uwagę Pawła, zainteresował go dłuższem opowiadaniem:

— Wiesz, dziwny gość z tego Dziubiela — zaczął, częstując Pawła papierosem — wczoraj pienił się strasznie na Załkina i naopowiadał mi o nim niestworzonych rzeczy, z czasów rewolucji. Okazuje się, że Załkin był komisarzem bolszewickim w Kijowie i pastwił się w sposób okrutny nad ofiarami krwawego przewrotu; sceny katowania, które opisywał Dziubiel — zasłyszane od ludzi po wkroczeniu naszych wojsk do Kijowa — były tak straszne, że wprost wierzyć się nie chce. — „Tylko tchórzowskie natury, przepojone wiekową nienawiścią do wszystkiego, co chrześcijańskie, mogły się zdobyć na takie bestjalstwa“ — tak się wyraził Dziubiel, zgrzytając zębami — „Ja mu jeszcze pokażę! już on mnie popamięta“ — naodgrażał się Załkinowi, pożegnał mię i poszedł. Ano dobrze — myślę sobie — niech mu pokaże, co umie! W godzinę po tej gawędzie zajrzałem do baru „Pod Księżycem“ i zbaraniałem — przy stoliku siedział Dziubiel w najlepszej komitywie z Załkinem, przed nimi stała butelka wódki, obaj się śmiali i dowcipkowali, Dziubiel był nawet porządnie urżnięty. Kiedy zobaczył mię w drzwiach nie speszył się ani trochę, przeciwnie, podszedł do mnie i w imieniu Załkina zapraszał do stolika — „chodź, siadaj z nami“ — powiada — ten Załkin, to w gruncie rzeczy nieszkodliwy facet. — Podziękowałem za miłą gościnę, obrzydzenie mię wzięło do niego za ten brak konsekwencji. No, i co myślisz o tem?

— Paskudne — stwierdził Paweł krótko.

— Pewnie, że to wstrętne, bo najpierw nawygadywał na niego niestworzonych rzeczy, a w chwilę potem pił z nim w najlepsze.

— Myślę, że Dziubiel musiał być mocno zalany.

— Owszem, był, ale to go nie tłumaczy bynajmniej.

Rozmowę przerwało wejście Macieja.

— Gdzie to się podziewasz, Pawełku? Nie przychodzisz wcale do biura — pytał tonem wymówki.

— Miałem różne osobiste kłopoty — tłumaczył się Paweł — a właściwie jak sprawy stoją? — spytał.

— Teraz liczymy tylko na Strzęplicę — informował Maciej — kakao się nie „udao“, jak mówi Lubystek. Naczelnik Wydziału WK, z którym pertraktowaliśmy poprzednio, odszedł ze swego stanowiska, a nowy, który przyszedł na jego miejsce, postawił nowe warunki: ofiarowanie żołnierzom papieru gratis z tem, że zafatygę rozesłania tego prezentu do kantyn, hurtownicy muszą dobrze zapłacić.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA